

PISMO RADY
ZARZĄDU I URZĘDU
GMINY MOSINA

30 listopada 1994 r.
Nr 20 BIS

Biuletyn MOSIŃSKI

BEZPŁATNY

Finał pięknej akcji

Na cmentarzu stoi odnowiony pomnik na grobie rozstrzelanych. Jego obecny wygląd zawdzięczamy inicjatywie i ogromnemu zaangażowaniu: Kombatantów, Komitetu Obywatelskiego, rodzin pomordowanych, a przede wszystkim Dyrektorowi Ośrodka Kultury i Sportu panu Andrzejowi Kasprzykowi, który stał się spiritus movens tej akcji. Należy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do odnowienia pomnika, a więc: panu prof. Rajmundowi Hałasowi za opracowany bezpłatnie projekt i wizję końcową, panu Tadeuszowi Piaskowskiemu, głównemu wykonawcy prac remontowych za sprawne wykonanie remontu oraz darowanie w formie materiału i przepracowanych godzin kwoty 15 mln złotych, panom Mieczysławowi Jarmuszcakowi i Przemysławowi Krakowskiemu



za wykonanie z własnego materiału zniszczonego grobnego wartości 5 mln złotych, Zakładowi Usług Komunalnych za społeczne wykonanie prac fundamantowych wartości 15

mln złotych, Członkom Komitetu Obywatelskiego, Kombatantom, pracownikom Biblioteki oraz Ośrodka Kultury i Sportu w Mosinie za przeprowadzenie zbiórki pieniędzy do puszek podczas koncertu letniego na Placu 20 Października oraz przed Kościołem. Na koncie Banku Spółdzielczego znalazła się kwota 27.682.600.- - składająca się z pieniędzy zebranych do puszek, jak i z indywidualnych wpłat.

Składamy również podziękowanie Urzędowi Gminy za ufundowanie płyty granitowej, na której umocowano litery zakupione przez Ośrodek Kultury i Sportu.

Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Bożena Jakś

55 MOSIŃSKA ROCZNICA

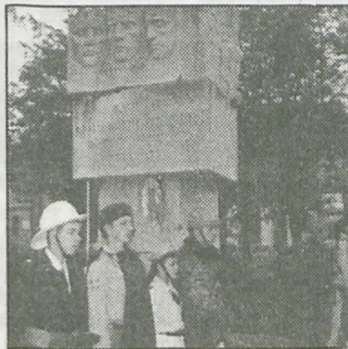
Okupacja hitlerowska w historii Mosiny wpisała datę szczególnie bolesną - 20 października 1939 r. W tym roku przypadła 55 rocznica tego zdarzenia. Okrągłe rocznice czci się szczególnie. Do naszej społeczności przygotowywało się od kilku miesięcy, zbierając pieniądze na renowację pomnika rozstrzelanych. Rozebrano zwiertza elementy z piaskowca, zbudowano nowy, wyższy fundament, oczyszczono rozebrane części pomnika, ustawiono je od nowa. Na płycie granitowej, mosiężnymi literami wypisano nazwiska ofiar.

W dniu rocznicy sprzed pomnika Tadeusza Kościuszki przedstawiciele społeczeństwa udali się na Plac 20 Października, gdzie w hołdzie poległym złożono kwiaty pod pomnikiem męczeństwa. Warty honorowe harcerzy, wojska, strażaków pięknie symbolizowały wspólną naszą pamięć TAMTEGO DNIA.

Dalsza część uroczystości odbyła się na cmentarzu, gdzie najpierw odmówiono różaniec za dusze rozstrzelanych, a potem dokonano poświęcenia i odsłonięcia pomnika.

Msza św. w kościele była końcowym akcentem uroczystości. Odprawił ją ks. dziekan Bernard Kus. Kulminacyjnym momentem tego dnia był wzruszający apel poległych, pięknie prowadzony w czasie Mszy św. przez harcerzy. Liturgię Mszy św. muzycznie oprawił chór kościelny i orkiestra ZHP.

B.J.
T.K.



Odszedł od nas

Ś.p. WINCENTY KRAWCZYK (1922 - 1994)

Któż Go nie znał. Człowiek tytanicznej pracy.

Niezmiennie obowiązkowy i solidny. Uśmiechnięty, serdeczny, a zarazem bardzo wymagający od podwładnych ale przede wszystkim od siebie. Przełożeni nie musieli ingerować w jego pracę. Mogli być pewni, że wszystko będzie wykonane i przygotowane wzorowo.

Pracę urzędnika rozpoczął 25 stycznia 1945 r., w dniu wyzwolenia Mosiny. W 1949 r. zostaje sekretarzem mosińskiego Urzędu i jest najmłodszym sekretarzem w województwie poznańskim.

W 1961 r. za przekonania i praktyki religijne zostaje pozbawiony funkcji i opuszcza Urząd. Krótko pracuje w Swarzędzkich Fabrykach Mebli.

Na prośbę władz powiatowych ponownie wraca na stanowisko sekretarza i pełni ową służbę do 1973 r.

W tym to roku z przyczyn niezrozumiałych jest zmuszony odejść.

Podejmuje pracę w Spółdzielni Pracy. Tam zastaje go emerytura. Jest 1982 r. Ówczesne władze mosińskiego Urzędu zwracają się do Niego z prośbą o objęcie funkcji kierownika w Biurze Rady Miasta i Gminy.

Pełnił ją do dnia śmierci.

Pozostawił nie tylko swą ukochaną rodzinę, również nas, wszystkich tych, którzy służą lokalnemu społeczeństwu.

W ostatnim okresie zaczął pisać wspomnienia. Chciał po sobie coś jeszcze zostawić. Niestety, nie zdążył.

Jedno jest pewne - Samorząd mosiński poniósł niepowetowaną stratę.

Święto Niepodległości

Niepodległość to pojęcie, które określa sytuację polityczną państwa i jego obywateli w świecie. Historia poprzednich pokoleń Polaków to pasmo nieustannych walk o niepodległość.

Mamy ją obecnie i trudno nam sobie uzmysłowić jak żyje się w kraju zniewolonym. Gdy w dniu 11 listopada 1918 roku po ponad stuletniej niewoli

powstało Niepodległe Państwo Polskie, ten właśnie dzień stał się Świętem Niepodległości.

W tym roku przypadło w przedłużony weekend i może dlatego społeczeństwo obchodziło je bardziej weekendowo, a mniej patriotycznie.

B.J.

IV Sesja RADY

10 listopada 1994 r. w Sali sesyjnej Urzędu odbyła się kolejna Sesja Rady Gminy. Jednym z najistotniejszych punktów w porządku obrad był wybór Przewodniczącego Rady i jednego z jego zastępców.

Rada w tajnym głosowaniu powierzyła funkcję Przewodniczącego

Marianowi Strenkowi
a na jego zastępcę wybrano

Jacka Szeszule
Przymomnijmy, że drugim zastępcą jest Zofia Andrys, która omawianą sesję prowadziła.

Następnie radni podjęli Uchwałę w sprawie planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego dotyczącego:

1. Terenu budownictwa jednorodzinnego w rejonie ulic Żeromskiego i Gałczyńskiego w Mosinie.
2. Terenu budownictwa usługowego i mieszkaniowego w rejonie ulic Strzeleckiej i Krasickiego w Mosinie.

W kolejnym punkcie Burmistrz Jan Kałużyński w imieniu Zarządu przedłożył Radzie Gminy projekt budżetu na 1995 r.,

który będzie wszechstronnie i wnikliwie poddany obróbce.

Ostateczny termin uchwalenia budżetu na 1995 r. mija 31 marca.

Radni ponadto:

1. Uchwałą dokonali wyboru członków poszczególnych Komisji, z poza Rady.
2. Uchwałą wybrali ławników do Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu i Sądu Rejonowego w Śremie oraz członków kolegium ds. wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Śremie.
3. Uchwałą znowelizowali uchwałę w sprawie wysokości diet dla radnych.
4. Uchwałą zmienili Uchwałę budżetową na bieżący rok, z uwagi na wpływ dodatkowych dochodów.
5. Uchwałą zobowiązali Zarząd Gminy do zabiegania o środki finansowe na budowę oczyszczalni ścieków w Zarządzie Miasta Poznania.
6. Uchwałą dokonali wyboru komisji do-
rażnej w sprawie doprowadzenia do
powołania Mosińskiej Izby Gospodarczej.

Urząd Gminy w Mosinie ogłasza

przetarg nieograniczony
na wynajem lokalu użytkowego w Mosinie
przy ul. Krotowskiego 16.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 grudnia br. o godz. 16.00 w Urzędzie Gminy w Mosinie.

Powierzchnia lokalu: 84,31 m².

Cena wywoławcza: 2 mln zł w stosunku miesięcznym.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, prosimy zainteresowanych wynajęciem lokalu wpłacić w kasie Urzędu Gminy w dniu przetargu do godz. 15.45.

Bliższych informacji o lokalu udziela Zakład Usług Komunalnych w Mosinie przy ul. Krotowskiego 16.

Urząd Gminy w Mosinie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu - bez podania przyczyny.

Co może wyniknąć z braku fotografa?

Brak fotografa w dniu rocznicy już na Placu 20 Października budził żal, że nie będzie śladu tej pięknej uroczystości. Wśród uczestników był jednak pan robiący zdjęcia! Okazał się członkiem rodziny dr. Romana Gawrona, która przyjechała do Mosiny specjalnie na tę rocznicę: córka Barbara Orszulik z mężem z Cieszyna, syn Jan z Elbląga oraz rodzina z Poznania. Żeby w Mosinie została pamiątka z tego dnia, poprosiliśmy Pana o zdjęcie do Biuletynu. Dla uszczegółowienia sprawy umówiliśmy się po Mszy św., a że tego dnia było bardzo zimno, gości zaprosiliśmy na domową herbatkę. Bardzo szybko nawiązał się serdeczny kontakt. Rozmowa potoczyła się wokół wydarzeń sprzed 55 lat. Barbara i Jan Gawronowie ze wzruszeniem wspominali ojca, jedyne rodzica (bowiem matka zmarła w 1935 r.) i dość niecodzienną historię jego zaplątania między mosińskimi ofiarami. Dr Roman Gawron jako lekarz frontowy był pod Kutnem i wrócił na dwa tygodnie przed rozstrzelaniem.

Córka wspomina: „Po powrocie przy wspólnym stole wyjął z kieszeni naboje ze słowami: „ta kulka miała mnie zabić”. Zdążył się przed nią schować ze wozem, a potem wydłubał kulę, która utkwiła w desce i schował ją na pamiątkę. Wierzył, że dla niego niebezpieczeństwo wojenne już minęło! A jednak...

W Kórniku egzekucja odbyła się 20 października 1939 r. rano. Dr Gawron był w tym czasie na wsi u chorego. Mieszkańcy Kórnika zorientowani, że jego nazwisko było na liście skazańców, uprzedzili go żeby nie wracał do miasta. On z kulą-talizmanem w kieszeni, z przekonaniem, że po egzekucji nic mu już nie grozi, zajął się do apteki po lekarstwo dla chorego. I w tej aptece Niemcy go aresztowali. Zrozumiał, że drugi raz nie umknie śmierci i ze słowami „ja już nie wrócę” przekazał klucze od mieszkania dla rodziny. Niemcy postanowili - zdążyć z nim na egzekucję planowaną na godz. 16.00 w Mosinie.

Teraz dr Gawron gonil śmierć. Przywieziony do Mosiny, został zamknięty razem z miejscowymi zakładnikami, którzy domarli się najgorszego, ponieważ z miasta dochodziły ich wieści o ustawionych karabinach maszynowych i wykopynym dole w rogu cmentarza. Dr Gawron potwierdził ich najgorsze domysły wiadomością o egzekucji rano w Kórniku. Tam rozstrzelano „zgodnie z planem” 15 osób, mordując zamiast dr. Gawrona inną osobę. Tyle samo ofiar miało złożyć Mosina. Ale niespodziewane przemieszczenie ofiary z Kórnika, uratowało życie jednemu z zagrożonym Mosinian. Czy historia wie któremu?

Wyjątkowo pięknie mówili o swoim Ojcu Barbara i Jan. Byli pod wrażeniem pięknej rocznicowej uroczystości, której w takim wymiarze nie spodziewali się.

Znajomość zadzierzgnięta tego wieczora dzięki nieobecności fotografa, zaowocowała nie tylko zdjęciami z uroczystości, ale także serdecznym kontaktem na dłuższą metę.

Razem ze zdjęciami państwo Orszulikowie przysłali list. Oto jego fragmenty:

„Jesteśmy pełni uznania za zorganizowanie tak wspaniałej uroczystości, za pamięć władz Mosiny i jej mieszkańców. Przypuszczaliśmy że „coś” się odbędzie, ale że na taką skalę! Prosimy przekazać Burmistrzowi Miasta nasze podziękowanie i uznanie, a panu Dyrektorowi Domu Kultury słowa uznania za świetne przeprowadzenie imprezy.

Może dobrze się stało, że Waszego fotografa nie było, bo byśmy się nie poznali”.

B.J. i T.K.

Sprostowanie

Chochlikowi drukarskiemu tak spieszyło się do jubileuszowego numeru, że opuścił 19-ty i wydrukował w to miejsce 20-ty.

Stali i uważni czytelnicy szukali daremnie nr 19-tego, bo taki się nie ukazał. Za to 20-ty oprócz nie swojej numeracji zawierał także kilka błędów, wymagających sprostowania:

- zakończenie artykułu „Posprzątałyśmy Gminę” (strona 4 na dole) winno brzmieć „Być może cena, jaką po pewnym czasie każe nam zapłacić przyroda, znacznie przekroczy „zaoszczędzone” koszty wywozu śmieci”.

- w artykule „Nasi emeryci” (strona 7) przewodniczącym Związku jest oczywiście pan Władysław Michalak, a sekretarzem Zygmunta Pohl.

- zdjęcie na 1-szej stronie, na którym przedstawiciele samorządu składają wieńce, ilustruje artykuł na temat rocznicy wybuchu II Wojny Światowej.

Obecny numer 20 bis przywraca porządek numeracji.



Redakcja „Biuletynu Mosińskiego” pragnie zapoznać czytelników z sylwetkami radnych, ich życiem, dokonaniem wprowadzając cykl wywiadów z nimi rubrykę: „Nasi radni”. Redaktorzy będą zadawali radnym nie tylko pytania grzecznościowe, ale także takie, które dręczą bądź bulwersują społeczeństwo.

dr inż. JAN KAŁUZIŃSKI

Jako pierwszego zaprosiliśmy do redakcji jednego z radnych wsi Pecna - pełniącego teraz obowiązki burmistrza - **dr inż. Jana Kałuzińskiego.**

- Jak przebiegało Pańskie życie do momentu kiedy został Pan powołany na tę poważną funkcję?

- Urodziłem się w roku 1941 w Błaszach, miasteczku pod Kaliszem na trasie do Łodzi. Matka miała wyższe wykształcenie, ojciec natomiast był rzemieślnikiem. Rodzice odziedziczyli po dziadkach dom czynszowy, a ponadto prowadzili duży zakład piekarniczo-cukierniczy.

W czasie okupacji ojciec nie chciał się podjąć pracy dla Niemców, wobec czego został schwytany i wywieziony do Bawarii. Po okupacji wrócił schorowany, próbował odbudować swój zakład, ale w 1950 roku zmarł.

Od tego momentu musiałem sam troszczyć się o swoje życie, dlatego że należałem do tzw. „rodziny obywatelskiej” - do prywatnej inicjatywy. Matka w rodzinnym mieście nie mogła uzyskać żadnej pracy. Musieliśmy wyemigrować do Łodzi aby stać się przeciętnymi obywatelami PRL-u. Tam matka znalazła wreszcie zatrudnienie w fabryce „Optima”. Do rodzinnego miasteczka nigdy już nie wróciliśmy.

Mieliśmy jednak stale kłopoty związane z naszym pochodzeniem. Siostra przez dłuższy okres czasu nie mogła się dostać do szkoły średniej. Ja natomiast po ukończeniu technikum leśnego w Rzepinie rozpocząłem studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Ukończyłem je w 1967 roku i osiedliłem się w Iłowcu.

Rozpocząłem pracę w Stacji Badawczej Polskiego Związku Łowieckiego w Czempiniu, najpierw jako kierownik Ośrodka, potem zaś przez 17 lat jako pracownik naukowy. Zajmowałem się badaniami nad ekologią zwierząt dziko żyjących. Napisałem ponad 40 prac naukowych i popularno-naukowych. Wielu, znających moje dokonania, zaszokował fakt, że zarzucałem pracę naukową. Jednak te pieniądze, które zarabiałem jako pracownik naukowy nie pozwoliły mi utrzymać rodziny. Przeszedłem do Technikum Rolniczego w Grzybnie, bowiem w tym czasie nauczyciele zarabiali nieco lepiej niż inni. Niestety, sytuacja się zmieniła. Dzisiaj uposażenia nauczycieli są znacznie niższe niż ludzi pracujących w przemyśle.

- Czy założenia budżetu na rok 1994 zostaną zrealizowane, czy może są jakieś zagrożenia?

- Takie zagrożenia pojawiły się. Mielimy zbyt małe wpływy z urzędów skarbowych. W tej chwili, po bardzo żmudnych interwencjach, okazuje się, że jest duża nadzieja iż wpływy i wydatki będą przebiegały zgodnie z planem.

Ale na marginesie tego pytania: Pode-

szliśmy bardzo odważnie do olbrzymich inwestycji oświatowych. Podjęliśmy w ubiegłym roku budowę nowej szkoły w Daszewicach, chcieliśmy skończyć ciągnącą się od lat budowę sali gimnastycznej Szkole Podstawowej nr 1, rozbudowujemy szkołę podstawową nr 2. Na wniosek rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły w Krośnie i dyrektora musieliśmy, po przeprowadzeniu ekspertyzy, podjąć kapitalny remont tej szkoły, który będzie kosztował ok. 1,5 miliarda złotych. Rozbudowujemy szkołę w Krosinku aby to nie była jedyna szkoła, gdzie dzieci klas 0 do 3 muszą chodzić w deszcz i mróz poza budynek do ubikacji. Budujemy tam łącznik i sanitariaty z prawdziwego zdarzenia.

Te dwie ostatnie inwestycje były pla-



Jan Kałuziński z synem Damianem

nowane w budżecie, lecz zarezerwowane środki są zbyt małe.

Budowa sali gimnastycznej i szkoły w Daszewicach została wsparta przez Kuratorium, w pierwszym przypadku kwotą 1 miliarda, a w drugim 400 milionów.

- Na co został położony szczególny nacisk w budżecie na rok przyszły? Jak wygląda sprawa subwencji?

- Budżet będzie opiewał na ok. 120 miliardów złotych. W stosunku do ubiegłego roku jest to wzrost o ok. 25 proc. Wg mego wyczucia powinien być nieco niższy. Nie wiemy jeszcze jaka do końca roku będzie inflacja, trudno zatem planować jaki będzie wzrost budżetu na rok 1995. W zależności od tego co mówią media, a co słyszymy ze źródeł bardziej miarodajnych, a więc od ministra finansów ustawiamy się pomiędzy 20% a 30%.

Pamiętajmy jednak, że najpierw musi być podzielony budżet Państwa - budżet centralny - i dopiero wtedy gminy dostają pewne dane, na których muszą zdecydowanie oprzeć swoje budżety. Trzeba uwzględnić nie tylko subwencje

ale wiele innych spraw, np. dotyczących podatku.

Nasz Dział Finansowy musi dostać z Urzędu Rady Ministrów szczegółowe wytyczne dla budżetów samorządowych. Na podstawie tych danych będziemy mogli już bardzo dokładnie zbudować nasz budżet. W tej chwili mamy tylko „przymiarek budżetową”.

Kilka szczegółów na temat tej przymiareki: Mamy ogromne potrzeby odnośnie infrastruktury. Druga sprawa to oświata. Te dwie dziedziny w znacznym stopniu limitują nasz budżet. Należy jednak powiedzieć, że to co zrobiliśmy w infrastrukturze to są sprawy nieodwracalne na to musimy przeznaczyć taką część budżetu, która potrafi zapewnić ich zakończenie w przyszłym roku. To jest nie tylko oczyszczalnia, to są też: przepompownia, kolektory tłoczne i kanalizacja szczegółowa, która doprowadzi ścieki do przepompowni i z przepompowni poprzez kolektory tłoczne do oczyszczalni. Ten organizm musi funkcjonować w końcu 1995 roku! Przeznaczamy na to niebagatelną kwotę ok. 45 miliardów, a więc ok. 37% budżetu.

Mamy oświatę gminną. Jest na nią subwencja Państwa, nie wystarcza jednak nawet na place, reszta wydatków spada na gminę. Będzie to ok. 18-20 miliardów, a więc 15-17%.

Zeby gmina mogła funkcjonować, z pozostałych środków musi być zabezpieczona komunikacja gminna, oczyszczenie miasta, energia, wodociągi, pomoc społeczna itd. Chciałbym jednak zapewnić, że wszystkie podstawowe potrzeby

związane z utrzymaniem miasta, z poprawnym funkcjonowaniem, nie ucierpią w nadchodzącym roku.

- Jak Pan widzi wdrożenie ustawy o dodatkach mieszkaniowych?

- Została uchwalona ustawa o najmie lokali i ona obowiązuje już od 12 listopada br. Nie mamy żadnych pieniędzy, które moglibyśmy wypłacać ludziom, gdyby im z tego tytułu się należały. Brak obowiązujących przepisów dotyczących powierzchni lokalu, zarobków członków rodziny, wyposażenia mieszkania. Sytuacja jest bardzo trudna.

- 800 mln zł dopłacamy do utrzymania budynków komunalnych. Może ta kwota pozwoli na sfinansowanie dodatków?

- Ustawa o najmie lokali wprowadza możliwość korzystania z niej przez wszystkich obywateli. Obejmuje budynki prywatne, lokale spółdzielni mieszkaniowej. Wszyscy mają prawo ubiegać się o dodatki, jeżeli tylko będą im przysługiwały. Jeżeli chodzi o budownictwo komunalne, które otrzymaliśmy jako spadek po

poprzednikach, to sytuacja jest paradoksalna, bo z jednej strony musielibyśmy za te lokale dopłacać, a prócz tego gmina jest bezwzględnie odpowiedzialna za ich utrzymanie. To co płacą najemcy nie wystarczy nawet na wywiezienie nieczystości płynnych. Gdzie nieczystości stałe, remonty mieszkań itp.?

- Czy jest Pan członkiem jakiś gremiów samorządowych ponadgminnych, w których reprezentowałby Pan bolączki i osiągnięcia Mosiny?

- Nigdy nie dałem się wybrać na członka jakiegokolwiek stowarzyszenia czy forum. Po prostu nie mam na to czasu. Nasza gmina wymaga wielkiego nakładu sił, aby tu wszystko poprawnie funkcjonowało. Jestem natomiast często na różne spotkania zapraszany, np. teraz przez p. burmistrza Bachorza do Wrześni, na zebranie wójtów i burmistrzów dotyczącą ostatniej bulwersującej ustawy o najmie lokali. Tam zapewne zapadną pewne uchwały, które będziemy musieli podjąć protestując przeciw temu, co się w tej chwili dzieje.

- Jak Pan ocenia szanse ukończenia budowy Ośrodka Kultury i Sportu?

- To jest trudne pytanie. W tym roku przymiarka budżetowa wskazuje na to, że nie będziemy mogli podjąć tak wielkiej inwestycji jaką byłoby ukończenie tej budowy. Niemniej mam nadzieję, że pewne prace posuniemy do przodu. Chcemy w dużej sali wyrównać posadzkę, położyć tzw. „szlichtę”. W okresie letnim, kiedy nie jest potrzebne ogrzewanie, sala będzie mogła służyć szerszemu ogółowi.

Co do kompleksowego wykończenia drugiej części Ośrodka nie mogę, niestety, nic konkretnego powiedzieć. Dopiero budżet 1996 roku pokaże w jakim stopniu gmina może partycypować w jego rozwoju.

- Ostatnio głośno było o pomysłach dotyczących zmian w funkcjonowaniu Ośrodka Kultury i Sportu oraz Biblioteki.

- Był taki wniosek na posiedzeniu Zarządu, postawiony przez jednego z jego członków. Każdy ma do tego prawo. Był to bardzo poważny wniosek, więc powołałem komisję do zbadania tego problemu. Po przedstawieniu negatywnej opinii komisji odnośnie tego zagadnienia Zarząd uznał, że sprawa jest bezzasadna.

- Czy prawdą jest, że p. Siwecki - członek Zarządu wyjechał na miesiąc do Stanów Zjednoczonych? Jeśli tak to kto go desygnował i kto ponosi koszty?

- To pytanie słyszałem wcześniej i postaram się dać pełną odpowiedź, bo to jest sprawa całkiem czysta. Pan Mariusz Siwecki przedstawił na zebraniu Zarządu wiadomość, że gazeta samorządowa jaką jest „Wspólnota”, ogłosiła możliwość dokształcania się przedstawicieli samorządów terytorialnych w Stanach Zjednoczonych. Wyjazd nastąpiłby po rozmowach przeprowadzonych przez kolegum w Warszawie, które orzeknie czy dany przedstawiciel samorządu nadaje się czy nie i ewentualnie zakwalifikuje

go. Zarząd poparł starania p. Siweckiego, aby mógł w Stanach Zjednoczonych odbyć takie szkolenie na rzecz funkcjonowania samorządu terytorialnego. Pan Siwecki pojechał do Warszawy przed oblicze wysokiej komisji gdzie zdał egzamin i po pewnym czasie przyszła informacja, że po tych wstępnych rozmowach został zakwalifikowany (jako jeden z czterech na kilkudziesięciu kandydatów). Po zapoznaniu się z decyzją komisji kwalifikacyjnej Zarząd ją przyjął.

Wszelkie koszty pokrywa strona amerykańska.

- Dodatki filologiczne są do chwili obecnej wypłacane nauczycielom języków zachodnich. Co zamierza Zarząd. Rada w przyszłości?

- Ta kwestia będzie wszechstronnie rozpatrywana przez Komisję Oświaty naszej Rady.

- Słyszysz się o częstych kontrolach w naszej gminie. Jakież są, czego dotyczą?

- Regionalna Izba Obrachunkowa ma do tego prawo (obecnie wraz z Najwyższą Izbą Kontroli). Mamy to szczęście, że jesteśmy kontrolowani przez RIO już po raz drugi i to w bardzo krótkim odstępie czasu, łącznie przez 5 miesięcy w br. Nie znam wniosków z obecnej kontroli, która właśnie się kończy. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mieli oficjalny protokół, poznany ew. niedociągnięcia w naszej pracy. Mogę oświadczyć, że śpię spokojnie.

Poprzednia kontrola nie wykazała istotnych uchybień od strony funkcjonowania gminy.

- Czy są to kontrole inspirowane?

- Kontrole dotyczą przede wszystkim prowadzonych inwestycji na terenie gminy, a więc największych wydatków budżetowych. Ta kontrola jest ściśle ukierunkowana. Dotyczy nazwisk dwóch radnych.

Prowadzone przez nich inwestycje są teraz niezwykle skrupulatnie kontrolowane.

Chciałbym podkreślić, że naszym dążeniem było zawsze to, aby na terenie naszej gminy większość inwestycji prowadziły zakłady z naszej gminy, bo to jest obrót pieniędzy na naszym terenie. Chodzi o to aby wpływ gotówki z naszej gminy był jak najmniejszy, natomiast przyływ jak największy. Stąd jeżeli do przetargu stawały 2 przedsiębiorstwa i uzyskiwały przybliżoną zgodność co do kwoty przetargowej za wykonanie, to wg jednego z punktów regulaminu przetargowego preferowane było to, które miało siedzibę w naszej gminie.

- Jest to więc prawdopodobnie kontrola sterowana. Ile było kontroli w sąsiednich gminach?

- W kilku sąsiednich gminach ani jednej. RIO winna kontrolować rejon: pilski, koniński, kaliski, poznański. Z tego co mi wiadomo, a spotykam się z burmistrzami bardzo często, większość gmin o takiej kontroli w ogóle nie słyszała.

- Brawo! Dzięki nam średnia statystyczna RIO będzie prawidłowa. A teraz zupełnie inna kwestia. Czy po wybraniu nowej Rady zapewnią na jej ciągłość pracy?

- Wg mojego skromnego zdania nie powinno być wymiany całej Rady, nawet

po okresie 4-letnim. Trzeba zachować pewien logiczny ciąg tego, co robili poprzednicy. Nie wolno pozostawiać rozpoczętych inwestycji, bo to jest marnowanie olbrzymich środków. Wartoby opracować jakąś metodę aby co najmniej 50% Rady pozostawało po wyborach na następną kadencję.

Jeżeli ktoś decyduje się pełnić funkcję radnego winien zapoznać się z tym co się aktualnie dzieje, aby nie obiecywać wyborcom czegoś, co nie będzie miało później realnych szans powodzenia. Jedna i druga strona jest wówczas zawiedziona. Myślę, że kandydaci na radnych powinni się lepiej do tego przygotować, poprzez przysługanie się temu co się w samorządzie dzieje, co ma szansę powodzenia w przyszłości, a co nie ma. Winni, w miarę możliwości, przysługiwać się sesjom Rady.

- Pytanie od społeczeństwa: Jakież są nasze uzgodnienia ze szpitalem w Puszczykowie? Co one nam gwarantują w zakresie korzystania z tej placówki Służby Zdrowia?

- Dzieją się rzeczy przykre. Do czerwca tego roku sytuacja była bardzo dobra. W szpitalu w Puszczykowie było hospitalizowanych 600 osób z naszej gminy, natomiast z przychodni specjalistycznych skorzystało ok. 15 tysięcy. Ci ludzie nie musieli jeździć do szpitala na Lutyckiej w Poznaniu, wzgl. przychodni na Słowackiego. Dzisiaj dyrektor szpitala uprzedził mnie telefonicznie o wysłaniu bardzo przykrego pisma. Zostały podjęte decyzje (przypuszczam, że w Ministerstwie Transportu), dotyczące nie przyjmowania pacjentów nie związanych z kolejnictwem. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że Dyrekcja Szpitala PKP była i jest nam bardzo przychylna, lecz na tego typu decyzje nie ma wpływu.

- Czy z naszego budżetu przekazujemy jakieś kwoty na rzecz szpitala?

- Partycypowaliśmy w kosztach zakupu specjalistycznego sprzętu w ubiegłym roku kwotą 200 milionów, w roku bieżącym taką samą.

- Czy po podjęciu pracy burmistrza i napotkaniu wielu trudnych problemów nie żałował Pan swojej decyzji?

- Nie miałem takich momentów. Należę do ludzi odważnych, jeżeli się na coś decyduje to wykonuję to do końca. Staram się sprostać wymaganiom jakie stawia przede mną życie, uczę się, zbieram doświadczenia. Otaczająca nas rzeczywistość okazuje się nieraz bardzo trudna, ale w miarę moich skromnych możliwości, jakoś sobie do tej pory z nią radzę.

- Na zakończenie lżejsze pytanie: Jak wygląda dzień powszedni burmistrza?

- Mam dwa duże psy, wyżyły. Przed 6 rano muszę wysprzątać kojce, nakarmić je i wypuścić aby, rozprostowały kości. Potem idę do łazienki, jem śniadanie i przed siódmą jestem w Urzędzie. Do godziny 15.00 jest obligatoryjny czas urzędowania. Potem prawie każdego dnia są spotkania bądź reprezentacyjne, bądź z mieszkańcami. Do domu wracam często między 20 i 22-gą.

Dziękujemy radnemu a zarazem burmistrzowi za rozmowę.

Redakcja

Informacje Urzędu

- ★ 374 rodzin z terenu miasta i wsi objętych jest opieką społeczną.
- ★ Cała Gmina Mosina liczy ok. 23 tys. mieszkańców. W Urzędzie zarejestrowanych jest ok. 7.500 pojazdów, w tym samochodów osobowych ok. 5.300. Wskaźnik bardzo dobry.
- ★ W br. Referat Budownictwa wydał 365 różnego typu decyzji lokalizacyjnych budów, inwestycji i informacji o terenie.

- ★ W najbliższym czasie przewidziano do sprzedaży w drodze przetargu:

- Mosina, ul. Bukowa - 6 działek budowlanych
- Mosina, Pl. 20 Października - nieruchomość zabudowana (po „Manieczkach”)
- Mosina, ul. Słowackiego 7 - nieruchomość zabudowana
- Mosina, ul. Słowackiego 8 - nieruchomość zabudowana
- Krosinko, 2 działki - bez prawa zabudowy
- Krosinko, 2 działki budowlane przy ul. Jasińskiego
- Daszewice, ul. Poznańska - działka zabudowana (po bazie SKR)

- Baranówko - 1 działka, w części pod zabudowę mieszkaniową, a w części pod uprawy rolne.

Stosowne ogłoszenia o przetargach ukażą się w prasie poznańskiej.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Urzędzie, Ref. Geodezji, pok. 27, tel. 132-251 w. 213.

- ★ Lekkomyślność, brawura, niestosowna szybkość pojazdów, alkohol są przyczyną, zwiększającej się ilości wypadków drogowych. Przykładem, dzień 24.11.94 kiedy to w godzinach wieczornych doszło do kolizji drogowej na skrzyżowaniu ulic Krotowskiego - Szosa Poznańska - Mostowa. Poza uszkodzonymi pojazdami, na szczęście ofiar nie było. Kierowca, który spowodował kolizję zbiegł z miejsca zdarzenia.

Aby uzmysłowić czytelnikom natężenie ruchu na ulicach Szosa Poznańska - Mostowa, informujemy, że Straż Miejska dokonała pomiaru ilości pojazdów poruszających się tymi ulicami.

I tak:

w godz. 7.30 - 8.30 - 600 pojazdów, 13.00 - 14.00 - 620 pojazdów, 15.30 - 16.30 - 910 pojazdów.

Kanalizacja

1. Zakończono budowę sieci kanalizacyjnej wraz z przyłączami w ul. Gruszkowej i Brzaskwiniowej w Mosinie.
2. Zakończono budowę kolektora sanitarnego łączącego ul. Wiatrową z ul. Skrajną. Budowa ta kończy realizację wieloletniej umowy z „Hydrobudową 9” na układanie kolektorów kanalizacyjnych w Mosinie, w jej zachodniej części, za torami kolejowymi.
3. W m-cu grudniu będzie gotowa dokumentacja techniczna na budowę sieci kanalizacyjnych ulicznych, tej części miasta gdzie zrealizowane są kolektory.

Zgodnie z projektem zapewni to spływ ścieków do oczyszczalni ścieków, w ilości wymaganej do jej rozruchu.

4. Daje się zauważyć szybki postęp robót na budowie oczyszczalni ścieków. Obiektów kubaturowych już nie przybywa, natomiast istniejące wyposażane są w przegrody, sieci i urządzenia technologiczne. Postęp robót zgodnie z przyjętym harmonogramem, pociąga za sobą realizację faktur, które płacone są z pieniędzy gminnych oraz z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Przed miesiącem otrzymaliśmy pierwszą, 6-miliardową kwotę, następna 5,9 miliarda wpłynie w grudniu. W najbliższym czasie doprowadzony zostanie do oczyszczalni kabel telefoniczny i telemetryczny, związany już z projektowaną przepompownią ścieków, której lokalizacja jest przy końcu ul. Wiatrowej.

Wodociągi

1. Daszewice - Babki - zakończono układanie sieci głównej oraz wykonano 90% przyłączy.
2. Drużyna - Nowinki - zakończono układanie sieci, trwa budowa przyłączy, trwają prace związane z przekazaniem ww. sieci do eksploatacji przez PWiK Poznań, które przejmie je z dniem 1 stycznia 1995 r. Dodajmy, że w wyniku porozumienia pomiędzy Zarządem, a PWiK od 1.01.95 r. przekazane zostaną do eksploatacji inne już istniejące sieci na terenach wiejskich, których sieć zasilania jest z Zakładu Produkcji Wody w Mosinie.
3. W trakcie budowy jest wodociąg do Radzewic i Mieczewa - zaawansowanie 50%.
4. Rozpoczęto budowę przepompowni wody w Świątnikach, która ma zostać zakończona do końca br. zapewniając dostawę wody do Mieczewa.
5. W związku z poszerzeniem dna Kanału Mosińskiego, przebudowano sieć wodociągową przy moście w Borkowicach.
6. Ułożono sieć wodociągową do odległych, od wsi Krosinko, gospodarstw położonych za Kanałem Mosińskim.
7. W ul. Jagodowej w Mosinie trwa układanie sieci wodociągowej.

Inwestycje szkolne

1. Sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej nr 1 - wykonano zakres robót planowany na rok bieżący. Pozostaje do ułożenia parkiet na sali i w pomieszczeniach korekcyjnych oraz inne istotne roboty wykończeniowe w pomieszczeniach zaplecza sali.
2. Na rozbudowywanym obiekcie Szkoły Podstawowej nr 2 - położono stropodach.

Wykonawca stara się by przed zimą doprowadzić do tzw. stanu surowego zamkniętego, a okres zimowy wykorzystać do dalszych prac wewnątrz obiektu.

3. Szkoła Podstawowa w Daszewicach

- trwa montowanie stolarki okiennej oraz drzwi zewnętrznych. Okna szklone są na miejscu.

4. Szkoła w Krosinku - trwają ostatnie roboty związane z zakresem prac, przyjętych do realizacji w 1994 r. tj. ocieplenia dachu łącznika i świetlicy oraz montaż drzwi zewnętrznych. Toalety które były głównym powodem zaistniałego remontu są czynne, chociaż szkoda, że nie wykończone.
5. Szkoła Podstawowa w Krośnie - uzgodniony etap prac wewnątrz szkoły dobiega końca. Poziom parteru ma już ładny i funkcjonalny wygląd. Budynek, szczególnie poddasze muszą być jeszcze zabezpieczone przed zimą.

Koncert muzyki religijnej

Na koncercie w dniu 20 listopada br. słuchaliśmy w naszym Kościele utworów śpiewanych przez chór parafialny pod wezwaniem św. Cecylii, prowadzony przez mgra Janusza Walczaka, scholę młodzieżową kierowaną przez Macieja Kubackiego i również przez niego wykonywanych utworów organowych.

Do tej pory chwaliliśmy się Galerią Miejską na poziomie wojewódzkim. Ten koncert uzmysłowił słuchaczom, że w dziedzinie muzyki mamy nie mniejsze osiągnięcia uzyskane siłami lokalnymi. Utrzymujący się od lat wysoki poziom chóru kościelnego i stale rosnąca forma wirtuozowska organisty pana Macieja Kubackiego, stawiają nas po partnersku obok muzycznego życia Poznania. Jeżeli do tego dodać niedawno powstałą scholę młodzieżową, o szlachetnie brzmiącej barwie głosów, śpiewającą z dużą kulturą muzyczną i wyczuciem kameralnego muzykowania, to bez zbędnej skromności trzeba powiedzieć, że mamy powody do dumy. Cała ta działalność muzyczna istnieje bez dotacji, siłami i zapalem 60-ciu osób, kochających muzykę bezinteresownie.

Chór zaprezentował utwory z „żelaznego” i nowego repertuaru. Szczególnie podobały się kompozycje: Ave verum, Surrexit Pastor Bonus, Christe rex, zaśpiewane pewnie, precyzyjnie w każdym tonie, pięknie frazowane i zróżnicowane dynami-

cznie. Również najnowsze utwory adwentowe opracowane przez dyrygenta mgr. Janusza Walczaka, dla tego właśnie chóru, podobaly się dzięki nowoczesnej harmonii i szlachetności brzmienia.

Schola - 11 głosów o wyrównanej barwie, zaprezentowała 3 utwory, które zebrały dużo oklasków. Solista wieczoru pan Maciej Kubacki udowodnił, że nawet z instrumentu wymagającego renowacji, potrafi wyczarować muzykę, ukrywającą stan organów. Za mankament przeszkadzający chwilami w słuchaniu, można uznać pogłos, który byłby znacznie mniejszy przy większej frekwencji słuchaczy.

Chór swojemu poziomowi zawdzięcza udział w Mszy radiowej transmitowanej z Kościoła Świętokrzyskiego w Warszawie w dniu 27.11.br.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że nie jest to pierwszy występ mosińskiego chóru kościelnego w radiu. Pierwszy miał miejsce w 1946 roku.

Podziwu godna wytrwałość i umiłowanie muzyki sprawiło, że chór ten trwa do dzisiaj, liczy 37 osób w wieku od 11-70 lat i będzie w przyszłym roku obchodził 70-lecie istnienia. Z tej okazji szerzej napiszemy o tej ciekawej grupie ludzi, którzy 2 razy w tygodniu znajdują czas na wspólne muzykowanie.

T.K.

Wiatry wokół kultury

Na posiedzeniu Zarządu Gminy w dniu 7.10.1994 r. delikatnie poruszono kwestię komercyjnego kierowania kulturą w Mosinie.

W dniu 28.10.1994 r. wrócono do tej sprawa stawiając na posiedzeniu Zarządu oficjalny wniosek dotyczący tej kwestii.

Według zgłoszonego projektu, należałoby księgozbiór z Biblioteki Miejskiej umieścić w bibliotekach szkolnych i powołać Radę Kultury, która byłaby animatorem poczynąń kulturalnych w Gminie. Zwolnione obiekty kulturalne sprzedać lub wydzierżawić i przeznaczyć na działalność gospodarczą.

Burmistrz chcąc zbadać sensowność tego wniosku, powołał specjalną komisję. Dnia 2.11.1994 r. Komisja złożyła protokół, w którym wyraziła swoje negatywne stanowisko. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 4.11.1994 r. przyjęto do wiadomości stanowisko Komisji.

W wyniku tego postanowiono nie wnosić proponowanych zmian w dotychczasowej działalności instytucji kulturalnych w naszej Gminie. Zarząd podjął tę decyzję jednogłośnie.

B.J.

Z korespondencji do redakcji

Tak się dobrze składa, że pierwsza korespondencja do redakcji Biuletynu dotyczy Krosinka, któremu poświęcona jest wkładka do tego numeru.

Ważne sprawy Krosinka.

1) W środku wsi istnieje zaniedbany cmentarz niemiecki. Nikt od zakończenia II wojny światowej nie interesuje się nim. Nagrobki są zdewastowane, chociaż na paru można jeszcze odczytać napisy. Jest to przecież miejsce kultu religijnego i wiecznego spoczynku zmarłych. Władze gminy w Mosinie winny się tą sprawą zająć i zaplanować pewną kwotę na uporządkowanie cmentarza poprzez wycięcie i wykarczowanie dzikich krzaków, suchych drzew, wygrabienie i otoczenie go estetycznym ogrodzeniem. To byłby najtańszy koszt, bowiem ekshumacja szczątków zmarłych i przeniesienie do innego miejsca byłoby bardzo kosztowne, a procedura prawna długa i zawiła. (Podniesie to również nasz prestiż wśród odwiedzających nas Niemców).

2) Druty energetyczne, zainstalowane na słupach betonowych od strony Wielkopolskiego Parku Narodowego, przy granicy zabudowań klasztoru Ojców Dominikanów aż do zabudowań pani Łabędzińskiej-Jaworskiej i dr Górnej są zagrożeniem. Przy wietrze gałęzie drzew dotykają drutów i powodują ich iskrzenie, a w następstwie przerwy w dopływie prądu dla części mieszkańców Krosinka. Przy bardzo silnym wietrze gałęzie spadają na druty energetyczne, a skutki są oczywiste. Dla uniknięcia awarii i i przerw w dopływie prądu należy albo zastąpić druty kablem podziemnym o długości ok. 150 m, albo wystąpić z wnioskiem do Dyrekcji WPN o wycięcie drzew wzdłuż linii na bezpieczną szerokość.

3) Zmiana nazewnictwa dotychczasowej Rady Gminy na Radę Miejską pasuje jak pięść do nosa. Panowie Radni! Proszę jeszcze raz zastanowić się nad argumentacją Urzędu Wojewódzkiego. W Mosinie są prawnicy, poloniści i mogą się wypowiedzieć w tej sprawie. Wydaje mi się, że „Rajcy” Rady w Mosinie byli pod koniec obrad zmęczeni i pochopnie podjęli zmianę nazewnictwa.

4) Autorzy: Jerzy Łojek i Jerzy Stępień w wydawnictwie pt. „Zarys dziejów Mosiny i okolicy” (do 1945 r.) na str. 130 napisali o Krosinku zaledwie 9 wierszy. To ewidentna krzywda wobec żyjących i nieżyjących mieszkańców tej wsi. Otóż tylko przy jednej ulicy Stęszewskiej mieszkali i nadal posiadają nieruchomości, wybitni i zasłużeni profesorowie wyższych uczelni poznańskich. Oto ich nazwiska: prof. Konstanty Hrynakowski - farmaceuta, prof. Stanisław Kasznica - prawnik i były rektor Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Jan Gabriel Grochmalicki - zoolog, prof. Stefan Blochowski - psycholog, prof. Franciszek Łabędziński - medyk, prof. Tadeusz Perkitny - technolog drewna.

W związku z powyższym proponuję zmianę ul. Stęszewskiej na: a) Uczonych, b) Profesorską, c) Akademicką, d) Dominikańską (od Klasztoru Ojców Dominikanów), e) Stanisława Kasznicy.

Dotychczasowa nazwa ul. Stęszewska wprowadza kierowców i turystów w błąd. Bardziej odpowiadałaby zmiana nazwy dotychczasowej ul. Wiejskiej na Stęszewską, bowiem prosta droga wiedzie z Mosiny do Stęszewa.

Wl. Jaworski

WYSTAWY

kalendary imprez artystycznych

„W dalekich ziemiach za Nią umierali” - to tytuł wystawy na którą zaprasza Izba Muzealna w listopadzie i w grudniu br.

Ekspozycja pochodzi ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Historycznego w Poznaniu. Okazją do zorganizowania jest przypadająca w tym roku 50-ta rocznica bitwy pod Monte Cassino.

W skład wystawy wchodzi fragmenty prezentujące:

- Wojsko Polskie we Francji
- Armie Polska w ZSRR
- Polskie Siły Zbrojne w Wielkiej Brytanii
- I Dywizję Pancerną
- Armie Polską na Wschodzie
- Marynarkę Wojenną
- Pomocniczą Służbę Koniet
- Lotnictwo
- Monte Cassino

Galeria Miejska prezentuje do końca listopada wystawę rzeźby Zuzanny Pawlickiej pt.: „Niżej od ptaków”.

W grudniu zapraszamy na wystawę malarstwa prof. PWSSP Jana Gawrona.

W załączeniu przypominamy plan pracy placówki:

poniedziałek - nieczynne
wtorek
środa w godzinach od 9.00 - 17.00
piątek
sobota w godzinach od 9.00 - 17.00
niedziela w godzinach od 10.00 - 13.00

Jednocześnie zapraszamy na wystawę pt.: „536 m² III”, której otwarcie nastąpił dnia 10 listopada 1994 r. o godz. 17.30 w MIEJSCU SZTUKI w salach nowego Ośrodka Kultury i Sportu w Mosinie. Wśród wystawiających: Marcin Berdyszak, Jacek Jagielski, Ryszard Ługowski, Sławomir Marzec, Włodzimierz Dudkowiak, Peter Sebastian Lange, Zdzisław Kwiatkowski, Michael Kurzwelly.

Serdecznie zapraszamy do zwiedzenia wystaw młodzież szkolną i wszystkich mieszkańców.

KROSINKO, LUDWIKOWO

Z cyklu: **Gmina to nie tylko Mosina**

Poznajemy władze Krosinka

W Krosinku jest tylko 17 rolników, przeważnie w podeszłym wieku i wielu nie ma następców.

We władzach wsi reprezentują ich: **Zygmunt Stawny**, który sołtysuje już 12 lat oraz **Mieczysław Jankowiak**, członek Rady Sołeckiej. Mówią o ciężkiej sytuacji gospodarzy w Krosinku. Są tu gleby V i VI klasy. Pan Jankowiak np. ma 17 ha, a tylko 3,4 ha przeliczeniowych. Uprawa zbóż, ze względu na słabe gleby, nie zapewnia utrzymania rodziny. Trzeba nastawić się na hodowlę i całą gospodarkę prowadzić pod kątem wyżywienia zwierząt. Najwięcej opłaca się trzoda chlewna, której pana Jankowiak ma od 50 sztuk, natomiast pozostawił tylko 5 krów. Kalkulacja jest prosta: mimo 30% inflacji mleko nie podrożało. Trzyma się krowy dla tradycji, z przywiązania - no i dlatego, że za mleko jest gorący pieniądź na opłacenie energii elektrycznej i podatku. Prócz tego ma się jeszcze cielęta, bukaty i byczki dla doraźnego poratowania sytuacji materialnej.

Wawrzyniec Trawiński jest sekretarzem Rady Sołeckiej, inżynierem-rolnikiem, który przez 20 lat pracował w gminie Mosina jako doradca-agronom. Obecnie jest doradcą-agronomem na terenie całego województwa. Jest też redaktorem naczelnym Poradnika Gospodarczego, pisma założonego 105 lat temu przez Maksymiliana Jackowskiego i ks. Piotra Wawrzyniaka dla edukacji rolników wielkopolskich, celem przeciwdziałania się germanizacji. Przetrwało ono do II wojny.

Po wojnie próba wznowienia wydawnictwa okazała się bezowocna. Dopiero od 57 roku, za zgodą władz wojewódzkich, Poradnik Gospodarski zaczął się ukazywać najpierw jako tygodnik, potem dwutygodnik, wreszcie miesięcznik.

Jest to magazyn dla rodzin rolniczych.

Przemysław Pniewski, przewodniczący Rady Sołeckiej, mieszka od 18 lat w Krosinku. Pracę zawodową rozpoczął zaraz po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego. 2 lata pracował w handlu, potem w Poznańskiej Fabryce Maszyn Zniwnych najpierw jako robotnik magazynowy, następnie w dziale prawnym, wreszcie jako dziennikarz gazetki zakładowej. W okresie stanu wojennego został odelegowany do wydawania Biuletynu w KW w Poznaniu. Zachorował, przeżył ciężką operację i po 2 latach rozpoczął pracę w dziale propagandy KW. Spotkał - jak wspomina - zespół ludzi „młodych-gniewnych”, którzy mieli nieco inne spojrzenie na politykę niż władze oficjalne. Dzięki ich wysiłkom transformacja w Poznaniu miała przebieg spokojny. Poznań był też wiodącym ośrodkiem w przemianach, które następowały w kraju. W ramach struktur partyjnych działali bowiem ludzie, którzy przygotowywali zmiany od wewnątrz. Była to praca trudna, niekiedy walka. Pan Pniewski zajmował się współpracą z poznańskimi mediami. Stwierdza, że do dzisiaj ma w PR i TV serdecznych kolegów.

Pracował przez pewien czas jako zaszcypca naczelnika Szyły w Mosinie. Uważa, że to iż może dzisiaj zabierać głos, że mógł zachować neutralność w stosunku do konfliktów, które roze-

grały się w gminie, to wynik półtora rocznej pracy w Urzędzie. Naczelnik Szyły był - jego zdaniem bardzo dobrym szefem, od którego dużo się nauczył. Był to człowiek konkretny, poświęcił wiele swego czasu Mosinie, dla której pragnął zrobić jak najwięcej.

Pan Pniewski pracuje obecnie w spółce Presspo, która wydaje tygodnik „Poznaniak”, jest dyrektorem wydawniczym, odpowiedzialnym m.in. za kolportaż. Uważa, że „Poznaniak” to pismo bulwarowe, przeznaczone dla szerokich rzesz czytelników.

Pan Pniewski cieszy się poparciem i uznaniem w swoim środowisku i jest już drugą kadencję obierany jako radny.

Mówi sołtys i członkowie Rady Sołeckiej...

W Krosinku jest 158 zabudowań, żyje tu ok. 500 osób.

Droga, która prowadzi od Mosiny do Stęszewa, przechodząca przez Krosinko, ma w tym miejscu niebezpieczne luki. Zdarza się tutaj wiele wypadków oraz sytuacji na granicy wypadku.

- Spotkało to również mnie - mówi sołtys p. Stawny. - Przejeżdżający pojazd potrafił mi konia i zламаł mu nogę. Przy drodze nie ma chodnika i rodzice muszą odprowadzać dzieci do szkoły. Ten chodnik jest konieczną inwestycją.

Potrzebna jest też droga Krosno-Krosinko. Byłby to duży skróty dla ruchu zaopatrzeniowego. Droga ta łączy też mieszkańców z ich parafią.

Boczne drogi są w okropnym stanie. Chodzą po nich co prawda wyrówniarki, ale to nie daje zbyt wiele - natychmiast się psują.

Dowiadujemy się, że most na Wierzbowej ma być rozebrany. Mamy kilkanaście ha pola za mostem. Po jego zburzeniu trzeba będzie jeździć bardzo daleko, ok. 10 km. Będziemy protestowali. Gmina w takiej sprawie powinna wejść w porozumienie z Radą Sołecką. W ogóle mamy prośbę o częstsze zapraszanie rad sołeckich do gminy. Pieniądze, jakie otrzymujemy jako odpisy na pewno racjonalnie zagospodarujemy.

Szkoła jest przez p. dyrektora Nowak świetnie prowadzona. Uczy ona dzieci grzeczności i uprzejmości. 50 dzieci wchodzi do małego korytarza aby się ubrać lub rozebrać. Gdyby nie były odpowiednio wychowane to codziennie odbieralibyśmy dwoje z połamanyymi kończynami.

Musimy podziękować osobom, które zajmowały się ostatnio w Urzędzie sprawami inwestycji. Sprowadzono doskonałego projektanta z firmy „Filar” w Lesznie. Ten zaproponował bardzo sensowne rozwiązanie, które nie burzy niczego i uwzględnia wszystkie potrzeby szkoły. Mamy też szczęście do wykonawcy. Pan Ireneusz Popowicz z Czempania ma pracowników, którzy dopracowują wszystkie szczegóły i proponują nawet pewne małe zmiany, aby pomieszczenia wyglądały pięknie.

Teraz mamy I etap robót: ubikacje w stanie surowym i ogrzewanie na okres przejściowy. II etap to ostateczne wykończenie robót i adaptacja mieszkania p. dyrektora na klasę.

Obecnie jest to szkoła o największym współczynniku zmianowości: pełne 2 zmiany. W szkole są tylko dwa pomieszczenia, w tym jedno bardzo małe i to na dzisiaj wystarczy. Krosinko to jednak wieś rozwojowa. Cała jedna strona Krosinek przeznaczona jest pod parcelację działek. Już stoi 5 budynków w stanie surowym, wprowadzają się tam młodzi ludzie i ich dzieci będą chodzili do tej szkoły. Przy ulicy Stęszewskiej też powstają działki i za parę lat będzie więcej uczniów. Trzeba się do tego spokojnie przygotować. Nie można przecież wozić dzieci do Krajkowa do zerówki. Musimy zapewnić wszystkim naszym dzieciom godziwe warunki do nauki.

Dzięki temu, że została przeprowadzona telefonizacja oraz wodociągowanie społeczeństwo czuje, że nie jest wioską od macochy. Trzeba tutaj złożyć wyrazy uznania p. Jackowi Krystkowiakowi, który był szefem wodociągowania. Woda płynie już rurami i lada dzień będzie do odbioru.

Wczoraj odbyło się zabranie Rady Solecckiej, dostaliśmy bowiem parę milionów z Urzędu. Postanowiliśmy obudować kaloryfery w klubie, gdzie dzieciaki mają WF. Pomożemy szkole sprzętem sportowym, aby doskonale prowadzone zajęcia były bardziej urozmaicone. Sfinansujemy odnowienie krzyża, który już odmalowano systemem gospodarczym. Oplotujemy teren koło klubu, postawimy gablotę na ogłoszenia przy sklepie.

Myślimy o remoncie przystanku autobusowego. Trzeba działać z uporem: Gdy zniszczy jeden kosz - postawimy drugi. Może wreszcie będzie stale wisiał i będzie opróżniany.

Trzeba w najbliższym czasie powołać komitet społeczny, który zajmie się dociąganiem drugiej nitki energetycznej z Mosiny, bowiem nowe działki pobierają dużo energii elektrycznej.

Jesteśmy bardzo dumni z naszego Klubu. Nowoczesnej Gospodyni. Jego budowa zjednoczyła ludzi parę lat wcześniej. Jest to jedyny działający samodzielnie klub na terenie naszej gminy. Prowadzi go mieszkanka Krosinka Jolanta Sulejewska. Należy podziękować prezesowi GS p. Szymczakowi, który wyposażył Klub, nie ściąga z bufetu zaraz pieniędzy, nie żąda zapłaty za faktury. Życzliwość Urzędu pozwoliła na to, że p. Jolanta ma etat cząstkowy.

Klub w nagrodę za swoją pracę otrzymał od wojewody telewizor. Współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich i ze szkołą.

Klub czynny jest teoretycznie 3 godziny po południu. Faktycznie, gdy potrzeba, p. Jolanta przyjeżdża rowerem rano, wpuszcza dzieci na gimnastykę, sprząta razem z prowadzącą panią.

Młodzież przychodzi tutaj aby odpocząć i urozmaicić sobie życie. W bufecie jest herbata, są ciastka. Chłopcy przynoszą gry telewizyjne, grają w szachy, warcaby. Dziewczęta przeglądają katalogi z aktualną modą, wymieniają się krojami. Były również kursy kroju i szycia.

Ostatnio - niestety - część młodzieży ucieka do alkoholowych

barów. Zamiera teraz życie w środowisku wiejskim. Czynione są jednak próby zaktywizowania społeczeństwa, np. Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało zabawę na zakończenie zniw - bardzo udaną. Myślimy więc aby za Klubem zagospodarować plac na letnie zabawy dla mieszkańców.

Jack Krystkowiak cieszy się opinią człowieka solidnego. Dyrektorka szkoły, Rada Soleccka chwala go za bezinteresowną pracę społeczną.

- Jak trafił Pan na tę wieś?

- Urodziłem się tutaj przed 46 laty. Żona pochodzi z Pecna. Mamy sześcioro dzieci.

- Czy zawsze pracował Pan w handlu?

- Przez 20 lat byłem zatrudniony w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, żona natomiast w Centrze. Potem przyszły dzieci, więc żona przeniosła się do Spółdzielni Zabawarskiej w Puszczykowie. Ja ze względu na zagrożenie astmą musiałem również zrezygnować z dotychczasowej pracy i przeszedłem do tej samej spółdzielni. Potem z czterema kolegami założyliśmy spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i zaczęliśmy produkcję lalek. Niestety - w tym czasie nastąpił szalony wzrost oprocentowania kredytów, byliśmy na krawędzi bankructwa, przez kwartał nie mieliśmy na życie ani złotówki. Wykaraskaliśmy się z tego, zmniejszyło się jednak zapotrzebowanie na zabawki - może były za mało atrakcyjne? - zaprzestaliśmy produkcji.

Dopiero w 1991 roku zająłem się handlem. W drodze akwizycji zacząłem współpracować z dwoma dużymi hurtowniami z Poznania i Jeleniej Góry, jeździłem po kraju i rozprowadzałem własne i ich zabawki. Równocześnie podjąłem pracę w handlu hurtowym w Poznaniu na targowisku Bema.

- A jak wszedł Pan w posiadanie sklepiku?

- To nie mój sklepik, dzierżawię go jedynie od GS. Z targowiska musiałem zrezygnować, z uwagi na kłopoty ze zdrowiem. Od czerwca ubiegłego roku prowadzę ten sklepik i wciągnąłem do pracy żonę. Nigdy nie miałem wielkich wymagań - najważniejsze aby w ogóle mieć pracę. Obecnie planuję przerobienie sklepu, stworzenie typowego stoiska z mięsem i wędlinami.

- Z Pańską osobą związane jest wodociągowanie wsi...

- Potraktowano mnie z humorem. Oświadczone: Masz ciągle do czynienia z pieniędzmi, więc będziesz skarbnikiem. To jednak funkcja odpowiedzialna. Teraz wykonawca ma już tylko kilka drobnych robót i do końca listopada trzeba zakończyć rozliczenia z nim i Urzędem.

- A plany na przyszłość?

- Jeden z synów uczy się jako mechanik samochodowy. W marcu zda egzamin czeladniczy. Chciałbym aby pracował na własny rachunek. Mam tyle gruntu, że można by dobudować warsztat. Ja też mógłbym mu pomagać, przecież przez 20 lat pracowałem przy naprawie silników wysokoprężnych.

Czeka mnie jeszcze dużo pracy w życiu, bo najmłodszy synek ma dopiero 6 lat i zaczęła właśnie uczęszczać do zerówki.

Z.M.

Odwiedziny w szkole autorskiej

Wchodzę do zabytkowego budynku z 1906 roku w której mieści się 3-klasowa Szkoła Podstawowa w Krosinku. Wszędzie schludnie, czystutko. Dzieci właśnie wychodzą z klasy i ubierają się w malutkim korytarzyku. Mimo tłoku nie krzyczą, jak to zauważyłem w innych szkołach, nie pchają się, rozmawiają półgłosem. Witają mnie śmiało i prowadzą do przytulnego pokoiku nauczycielskiego. Jest właśnie przerwa, mogę powitać i poznać grono pedagogiczne.

Całe życie uczyłem w szkole średniej i praca z małymi dziećmi jest dla mnie białą kartą. Za zgodą pani dyrektor rozmawiam więc po kolei z nauczycielami.

Małgorzata Ledworowska uczy w tej szkole najdłużej - 25 lat. Urodziła się w Lucinach koło Śremu, gdzie ojciec był kierownikiem szkoły. W roku 1950 przeniósł się wraz z żoną

do Krosinka. Była tutaj w tym czasie również klasa piąta. Małgosia po szkole podstawowej uczyla się dalej w Liceum Ogólnokształcącym im. Dąbrowki, a następnie ukończyła studium nauczycielskie: kierunek matematyka z fizyką.

- Jak się zaczęła Pani praca pedagogiczna?

- Mieszkałam jako dziecko w szkole i tu już bawiłam się w nauczyciela ucząc inne dzieci. Zresztą nauczanie to nasza tradycja rodzinna. Ojciec, matka, ojcowie matki i ojca, wszystkie moje ciotki to nauczyciele. Od młodości wrosłam w tę atmosferę, zawsze mi się ten zawód podobał i nie chciałabym mieć innego. Po ukończeniu studium nauczycielskiego rozpoczęłam pracę w Mosinie, a kiedy zmarł ojciec w roku 70-tym przeniosłam się do Krosinka aby pomagać

matce. W międzyczasie ukończyłam na Uniwersytecie Adama Mickiewicza pedagogikę - kierunek nauczanie początkowe.

- **Czy praca z małymi dziećmi jest bardzo trudna?**

- Dawniej przychodziły do szkoły bardzo często dzieci zaniedbane. Na wsi rodzice nie mają czasu z dziećmi czytać, malować. Dzieciaki nie chodzą do przedszkola, więc gdy do nas trafiają nie umieją się wyśłowić, posługiwać nożyczkami, kredkami, farbami. Teraz jest coraz lepiej. Dawniej trzeba było uczyć dziecko trzymania ołówka. Najwięcej pracowałam z dziećmi, które miały trudności, natomiast zdolne dostawały dodatkowe zadania. Muszę dodać, że ukończyłam kurs wyrównywania wiedzy u dzieci zaniedbanych. Gdy takie dzieci szły po 3 latach do szkoły w Mosinie nie miały już żadnych trudności.

- **Które klasy Pani uczy?**

- Każda z nas prowadzi klasę od zerówki do klasy trzeciej. Staram się być dla dzieci cierpliwa, wyrozumiała, ale i wymagająca. Dzieci czasem się mylą i mówią do mnie „mama”. To satysfakcja kiedy się widzi jak ci młodzieńcy ludkowie z dnia na dzień coraz więcej umieją. Są to urwisy, ale bardzo miłe.

Małgorzata Kornatowska pracuje w zawodzie nauczycielskim 13 lat. Pochodzi z Pecna, tam skończyła szkołę podstawową, następnie uczyła się w Liceum Ekonomicznym w Poznaniu. Po maturze zaczęła pracować w Szkole Podstawowej w Nowinkach, a po 4 latach przeszła do szkoły w Krosinku. W trakcie pracy skończyła Studium Nauczycielskie na Kancleńskiej. Obecnie studiuje na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze.

- **Wiem już, że każda z Pań prowadzi dzieci od klasy „0” do trzeciej. Do której klasy chodzą teraz Pani wychowankowie?**

- W tej chwili pracuję z najmłodszymi w tzw. „zerówce”. Zajęcia trwają codziennie 5 godzin.

Działam przede wszystkim wychowawczo, bo przychodzą do nas różne dzieci. Chodzi o to aby przyzwyczyły się do szkoły, do pewnych obowiązków, do współżycia w grupie rówieśników.

Staram się stworzyć atmosferę rodzinną. Pragnę aby dzieci przychodziły do mnie ze swoimi problemami. Szkoła winna im zastąpić dom, a ja mamę. Potem w starszych klasach zmierzam do tego, aby być przyjacielem dzieci. Wychowankowie zwracają się do mnie z problemami, z którymi nie mogą się podzielić z rodzicami. W domu ojciec czy matka mają mało czasu, każdy goni za pieniądzem. Muszą więc znaleźć ciepło rodzinne w szkole.

- **A jaki program realizuje Pani w „zerówce”?**

- Nie chcę prowadzić suchych zajęć, które trzeba odbyć „bo tak jest w programie”. W tej klasie są przede wszystkim zajęcia ruchowe ze śpiewem. Dzieci dużo malują, lepią, chodzi bowiem o to aby wyćwiczyć ich ręczki do pisania. Poznają też cyfry od 0 do 10, uczą się liter, czytają.

W „zerówce” są tzw. „bloki tematyczne”. Ustalamy z dziećmi na tydzień lub dwa jakiś temat. Wokół niego uczą się piosenek, na ten temat rysują, robią wydzieranki, malują farbami, lepią z plasteliny. Prowadzimy bardzo dużo zabaw ruchowych połączonych ze śpiewem, bo chcemy aby nasze dzieci były rozśpiewane. Kiedy wyjeżdżamy w teren to wiadomo, że jedzie Krosinko. W autobusie, na spacerach towarzyszy nam piosenka.

- **Alc dzieci po 4 latach wychodzą ze szkoły. Chyba trudno się z nimi rozstać?**

- W zeszłym roku pożegnałam klasę trzecią, ale te dzieci dalej do mnie przychodzą, opowiadają o paniach, które ich obecnie uczą. Doznają pewnego szoku, bo tu jest jedna pani, a tam na każdy przedmiot przychodzi inny nauczyciel.

- **Jak układają się stosunki w gronie pedagogicznym?**

- Atmosfera w gronie nauczycielskim jest bardzo ciepła, rodzinna. Koleżanki pomagają sobie nawzajem, nawet w sprawach osobistych, czy rodzinnych. Rano idzie się do pracy z ochotą.

Anna Kaliszewska-Szczepaniak urodziła się we Wrzesznie, tam chodziła do szkoły podstawowej i średniej. Studiowała na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu - kierunek WF robiąc równocześnie specjalizację z gimnastyki leczniczej. Po studiach podjęła pracę w Ludwikowie jako asystent gimnastyki leczniczej, potem jako nauczyciel WF.

- **Jak wyglądają lekcje gimnastyki w „zerówce”?**

Najmłodsze dzieci nie mają WF, tylko 2 razy w tygodniu prowadzę z nimi gimnastykę korekcyjną, czyli wyrównawczą. Biorą w niej udział wszystkie dzieci, które do zerówki uczęszczają, aby poprzez ćwiczenia nie dopuścić do późniejszych wad postawy.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat obserwuję jak rośnie ilość dzieci z wadami postawy, ale są to - na szczęście - wady wynikłe ze złych nawyków ruchowych. W domu nie uczy się dzieci siedzieć prawidłowo i chodzić prawidłowo. Ćwiczenia korekcyjne pozwalają dzieciom dostrzec różnicę między postawą prawidłową i nieprawidłową. Wychowankowie wzmacniają w czasie zajęć system mięśniowy grzbietu i stóp. Ćwiczą oczywiście wszystkie mięśnie, ale przede wszystkim te, które są odpowiedzialne za prawidłowe trzymanie postawy.

- **Jak prowadzi Pani zajęcia w klasach 1, 2, 3?**

- Tam mamy tylko raz w tygodniu gimnastykę korekcyjną. Przychodzą na nią tylko dzieci wybrane, które mają płaskostopie, okrągłe plecy czy skrzywienie kręgosłupa.

W klasie pierwszej mamy WF dwa razy w tygodniu, w drugiej i trzeciej 3 razy. Staram się pokazać dzieciom jak najszerszy wachlarz ruchowych możliwości: skoki, biegi, starty, szeroką gamę sportów, które mogą uprawiać. Jeśli zima jest odpowiednia prowadzę zajęcia na lodowisku, uczę dzieci jazdy na łyżwach. Gdy spadnie śnieg prowadzę na górze naukę początków jazdy na nartach. W ubiegłym roku dzieci jeździli raz w tygodniu na basen pod kierunkiem instruktorów z Mosiny.

- **Jak ocenia Pani sprawność swych wychowanków?**

- Na lekcjach staram się udowodnić dzieciom na ile je stać. Nie pokazuję dziecku, że jest mniej sprawne, że jest gorsze od innych. Odwrotnie - wykazuję, że chociaż jest tłuszciochem może zrobić bardzo wiele. Dzieci bardzo chętnie ćwiczą. Nigdy nie stosuję kryteriów typu: Jeżeli skoczysz 1,5 m to masz piątkę, jeżeli mniej to trójkę. Oceniam ich chęci, a nie możliwości.

Anna Wiśniewska urodziła się w Poznaniu. Mieszka w Puszczykowie i tam ukończyła szkołę podstawową. Potem uczyła się w Poznaniu w Liceum im. Klaudyny Potockiej. Podjęła następnie studia na UAM, Wydział Historii. W Krosinku prowadzi zajęcia pozalekcyjne z języka angielskiego.

- **Skąd to połączenie historii z językiem angielskim?**

- W liceum byłam w klasie z poszerzonym językiem angielskim. Stąd chęć doskonalenia się w tym języku. Pomogły mi w tym dwukrotne trzymiesięczne wyjazdy do Londynu. Tam miałam kontakt z żywym językiem, z ludźmi którzy posługują się nim na co dzień. Mieszkałam u życzliwej angielskiej rodziny nauczycieli i od rana do wieczora uczyłam się ich języka.

Historię wybrałam dlatego, że moja rodzina w tej historii uczestniczyła. Interesuje mnie historia naszych Kresów Wschodnich. Dziadek urodził się koło Zbaraża a ojciec

opowiadał mi wiele o swoim życiu i obudził zamięłowanie do naszych dziejów.

- **Jak wygląda nauka angielskiego w klasie pierwszej?**

- Od 3 lat uczę języka angielskiego w szkole. Dzieci są bardzo aktywne, wykazują dużą chęć przyswojenia sobie angielskich słówek, a to jest istotne. Ważniejsze są dobre chęci niż indywidualne zdolności, bo dążąc uparcie do danego celu możemy go zawsze osiągnąć.

Ale wracając do pytania: W klasie pierwszej dzieci nie znają jeszcze dobrze liter, nie piszą, opieram się więc na rozmowach z nimi i na zajęciach ruchowych. Śpiewamy dużo piosenek, mówimy wierszyki. W ten sposób łatwiej sobie przyswajają nowy język. Trudno im jednak skupić swą uwagę przez czas dłuższy. Bardzo efektywne są natomiast zajęcia ruchowe, gdy poznają słowa przy pomocy gestu, gdy wykorzystują swoje zdolności plastyczne.

Korzystamy również z podręczników zakupionych do biblioteki przez p. dyrektora. Jeżeli jakaś książka jest trudno dostępna to rodzice starają się o kserokopię. Prócz tego każde dziecko wyposażone jest w kasety aby po powrocie do domu utrwaliło sobie ten nowy język. Oczywiście kasety nagrywam sama, wiem bowiem, że jeżeli wielokrotnie coś się powtarza, to to zapada w pamięć.

Zachęcam również dzieci aby uczyły swoich rodziców. Gdy ja zaczęłam się uczyć języka angielskiego to wciągnęłam do nauki mają mamę, która tego języka nie знаła. Dzieci są bardzo zadowolone gdy mogą jakąś wiedzę przekazać rodzicom.

- **Czy w klasach drugiej i trzeciej zmienia Pani metodę nauczania?**

- Tam korzystam ze specjalnego podręcznika wraz z zeszytem ćwiczeń. Teraz jest coraz więcej książek i pomocy do nauczania obcego języka. Są propozycje zabaw, różne krzyżówki. W bibliotece są znane bajki opowiedziane po angielsku.

Przygotowaliśmy w ubiegłym roku przedstawienie: Królewna Śnieżka w wersji angielskiej. Narrator objaśniał po polsku, a poszczególne partie były wykonywane po angielsku przy użyciu prostego słownictwa. Nawet najmłodsze dzieci rozumiały o co chodzi. Przedstawienie oglądali również rodzice z okazji Dnia Matki.

Pragnę aby dzieci rozpoczynając naukę w klasach 4-8 w Mosinie miały dobre podstawy.

Anna Pniewska prowadzi w szkole naukę religii. Jest mieszkanką Krosinka, gdzie Jej ojciec prowadzi gospodarstwo rolne. Uczęszczała do szkół podstawowych w Krosinku i Mosinie, potem do Technikum Ekonomicznego w Poznaniu.

Pracowała przez 20 lat jako towaroznawca w przedsiębiorstwach „Arged” i „Społem”.

- W jaki sposób zawędrowała Pani jako nauczycielka do szkoły?

- W 1990 roku religia powróciła w szkolne progi... Nasz Nieodżałowany proboszcz ks. Czesław Sperzyński zaproponował mi pracę katechetki. Byłam zaskoczona, bałam się tej przygody z małymi dziećmi. Pomogły mi bardzo wykłady na Studium Katechetycznym w Poznaniu przy Papieskim Wydziale Teologicznym. (W najbliższym czasie wybieram się jeszcze na 3 rok „kolegium”).

W początkach mojej pracy nauczycielskiej dodawał mi otuchy ksiądz proboszcz, który przyjeżdżał do szkoły prawie co tydzień dając mi wskazówki teoretyczne i praktyczne.

- Czy napotkała Pani na kłopoty w obcowaniu z dziećmi bądź ich rodzicami?

- Nie, nigdy. Polubiłam pracę z dziećmi - i muszę się

pochwalać - dzieci polubiły mnie i moje lekcje. Muszę dodać, że uczę również w Krośnie, Nowinkach, a w roku ubiegłym również w Daszewicach. Ze strony rodziców napotykam tylko przyjazne gesty i słowa uznania. W gronie pedagogicznym mamy rodzinną atmosferę.

- Jak organizuje sobie Pani pracę?

- W każdej szkole mam własny kącik, gazetkę prowadzoną równoległe z rokiem liturgicznym, informacje o najważniejszych wydarzeniach w życiu kościoła.

Niestety - mało jest pomocy dydaktycznych do nauki religii, przede wszystkim brak ilustracji do Starego i Nowego Testamentu, które najlepiej przemawiają do dzieci.

Nasza szkoła jest pod wezwaniem św. Józefa. Dzień patrona obchodzimy uroczystie, zapraszając do szkoły rodziców.

Michał Marciniak ukończył najpierw studium medyczne, ma więc fach pracownika socjalnego. Następnie dostał się na Uniwersytet - Wydział Wychowania Muzycznego, który funkcjonuje jako filia Uniwersytetu w Kaliszu. Ukończył studia jako mgr wychowania muzycznego i jako dyrygent chóru.

- **Kiedy rozwinęło się u Pana zamięłowanie do muzyki?**

- Już jako mały chłopiec śpiewałem w chórze mosińskim pod wezwaniem św. Cecylii. Później udało mi się dostać do chóru katedralnego ks. Zdzisława Bernata i tam śpiewałem przez 3 lata do okresu mutacji. W liceum poświęciłem się prawie wyłącznie nauce, uczestniczyłem jednak w koncertach i słuchałem muzyki, którą się w danej chwili interesowałem. Na studiach prócz poszerzania wiedzy muzycznej od strony praktycznej, warsztatowej oraz teoretycznej, śpiewałem w chórze.

- **Jak trafił Pan do szkoły?**

- To przypadek. Nauczycielka od muzyki była nieobecna, więc namówiono mnie do tej pracy.

- **W czasie ostatniej wycieczki stwierdziłem ze zgrozą, że śpiewa jedynie starsze pokolenie, młodzież natomiast nie potrafi zanucić najprostszej piosenki. Co Pan na to?**

- W domach, gdzie kultywuje się wspólne muzykowanie, śpiewanie przy okazji uroczystości rodzinnych, dzieci mają rozwinięte poczucie rytmu, wysokości dźwięku, wyrobiony słuch muzyczny i mogą wykorzystać głos do śpiewania ulubionych utworów. Wiele rodzin zaprzestało jednak wspólnego muzykowania. Postęp poszedł daleko, dostępność do nagrań jest szeroka i zamiast uczestniczyć w życiu muzycznym zostaje się biernym słuchaczem. Zaczyna nam wyrastać głuche pokolenie. Młodzi ludzie, nie zdają sobie sprawy, że są upośledzeni przez cywilizację.

- **Jak realizuje Pan umuzykalnienie dzieci?**

- Umuzykalnienie dzieci w klasach 1-3 to jak najwięcej piosenek, zabaw ruchowych przy muzyce, bo wówczas wyrabia się poczucie rytmu. Trzeba również pokazywać, że możemy odzwierciedlać w muzyce rzeczywistość, pewne głosy, które do nas docierają. Nauczyciel jest pomocnikiem dziecka w odkrywaniu muzyki.

Dzieci mają w programie poznawanie wartości nut, wysokości dźwięku, zapisu itd. Nauka musi być jednak prowadzona ostrożnie, bo są to pojęcia abstrakcyjne, bardzo trudne dla dziecka, musi być przygotowana bardzo starannie.

- **Jakiego instrumentu Pan używa?**

- Korzystam z gitary. To lepsze niż rozstrojony fortepian z brakującymi strunami. Dzieci są zauroczone gitarą - to ich porywa. Korzystam również z „kejbordu”, który wystarcza mi zupełnie do prowadzenia zajęć. Mamy tu różne barwy, można ukazywać najrozmaitsze rytmy, urozmaica się dzieciom piosenki przy pomocy nowości technicznej.

Dodam jeszcze, że w klasach 4-8 należy zmienić całkowicie przestarzały program, repertuar przystosować do obecnego postępu w muzyce, nie pomijając oczywiście muzyki klasycznej, z której wszyscy czerpiemy.

Marek Pruchniewski urodził się w Poznaniu, ma obecnie 32 lata. Całe życie mieszkał w Mosinie ale od 6 lat przeniósł się do Krosinka i tu pracuje jako bibliotekarz w filii Biblioteki Domu Kultury w Mosinie. Jest zasadniczo dramatopisarzem. W roku 93 miesięcznik „Dialog” opublikował jego sztukę pt. „Kilka chwil”, a Notatnik Teatralny sztukę pt. „Armia”, której prapremiera odbyła się w Teatrze Dramatycznym w Legnicy. III program radia przygotował na podstawie tej sztuki słuchowisko radiowe, które na konkursie otrzymało jedną z głównych nagród i zostało następnie nadane przez program I. Kiedy został ogłoszony przez TV Katowice, Polskie Radio i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich konkurs na współczesną sztukę teatralną jego tekst „Historia noża” zdobył znowu jedną z głównych nagród. Tekst ukaże się niebawem w mojej serii wydawniczej „Notatnika Teatralnego”. Jednocześnie doszło jakby do liberalizacji tego tekstu przez Teatr TV. Spektakl został wyreżyserowany przez Jacka Skalskiego. Jak sam autor stwierdza - jego teksty są bulwersujące.

- Jak wygląda Pana praca w bibliotece wiejskiej?

- Biblioteka na wsi musi spełniać określoną rolę. Zapewniam wszystkim mieszkańcom łatwy i szeroki dostęp do książki. Muszę dostarczyć aktualności z pogranicza literatury łatwej oraz pozycje niezbędne dla dzieci i młodzieży. Gros czytelników stanowi młodzież. Proponuję jej aktywny udział w życiu biblioteki. Czytelnicy mogą nie tylko wypożyczyć książki, mogą przebywać w bibliotece, korzystać z różnych informacji, rozrywek, brać udział w zajęciach kółka czytelniczego.

- Słyszałem, że w szkole jest dziecięce kółko teatralne. To prawda?

- W ubiegłym roku była próba utworzenia przez grupę dzieci uczęszczających na zebrania kółka czegoś na motyw, który sami wspólnie ze mną wymyślili. Każdorazowo starali się inscenizować pewne sytuacje i w jakimś momencie przybrało to formę fabuły, akcji. Jednak za każdym razem każdy z uczestników miał prawo wnoszenia czegoś nowego. Nigdy nie trzymaliśmy się określonego tekstu. Ramy były określone, ale swoboda była wpisana z góry w całe przedsięwzięcie. Założeniem było, że to nie jest do oglądania, ale do przeżywania przez dzieci w danej chwili. Chodziło o to, aby każda z prób nie była odtwarzaniem czegoś i dążeniem do jakiejś doskonałości, ale po prostu zabawą. Można za każdym razem wnieść coś nowego, można po prostu o czymś zapomnieć. Idea była taka aby nie stworzyć czegoś zamkniętego, przeznaczanego do pokazania.

Mimo tego, za namową p. dyrektor, doszło dwukrotnie do publicznej prezentacji.

- A jakie są plany na rok bieżący?

- Koło czytelnicze tworzy każdorazowo 3 klasa. Moja praca musi być ukierunkowana na dzieci, które do mnie przychodzą. Pomysł, który się sprawdził rok czy 2 lata temu nie zawsze będzie dobry w tym roku. Zaczynam dopiero prowadzenie tegorocznego kółka. Trudno powiedzieć, czy to się skończy rutynowo na rozmowach o książce, czy też będą próby własnych tekstów. Zaczęliśmy właśnie budowanie króciutkich opowiadań połączonych ze wzajemnymi podpowiedziami jak rozwiązać sytuację, jak poprowadzić akcję. Zobaczymy...

Jadwiga Nowak, dyrektor Szkoły Podstawowej w Krosinku, pochodzi z rodziny nauczycielskiej - matka była kierow-

nikiem szkoły na wsi koło Rawicza. Studia pedagogiczne skończyła w Poznaniu, potem pracowała w Prewentorium w Jeziorach. W latach 80-tych szkołę tam zlikwidowano, pozostały tylko dzieci przedszkolne.



- Dlaczego wybrała Pani jako dalszy etap swojej pracy Krosinko?

- Urzekło mnie to, że będę samodzielną, będę miała własną szkołę, będę mieszkała w miejscu pracy. Nie przstraszyłam się tego, że szkoła była najbrzydszym miejscem na wsi. 10 lat nikt tutaj nie mieszkał, a nauczyciele dojeżdżali.

- Jak doprowadziła Pani szkołę do obecnego stanu?

- Całe życie remontuję. Teraz mamy następny remont - rozbudowujemy się. Chce Pan abym je przypomniawszy? Proszę bardzo: Wymiana centralnego ogrzewania, wymiana instalacji elektrycznej, zaadaptowanie strychu na mieszkanie. Stare meble malowaliśmy same z nauczycielkami, oklejaliśmy workami. Do malowania sal kupowaliśmy farby emulsyjne - olejne były za drogie. Potem dostaliśmy nowe meble. Na podłogach leżał brzydki lenteks. Wywalczyłam podłogi drewniane, stare wycyklinowaliśmy. Byli przeciwnicy tych nowinek: Na wsi podłogi cyklinowane, lakierowane? - to nie do pomyślenia!

W czynie społecznym zrobiliśmy zieloną salę gimnastyczną z boiska, które było śmietnikiem wiejskim. Najpierw wywoziłyśmy stopy śmieci, niwelowałyśmy teren - wszystko czynami społecznymi. Czynem społecznym zrobiliśmy też lodowisko, które wybetonowała za darmo firma p. Baraniaka z Krosinka. Stare lampy z „Obróbki”, które tam leżały na śmietniku, wyremontowaliśmy i pięknie oświetlają lodowisko. W zimie młodzież jeździ do 23. Wokół szkoły trzeba było postawić opłotowanie, zrobić trawniczki, zagospodarować ogród zarosnięty malinami.

Wykonywaliśmy wszystko razem, czynami społecznymi. Straszono mnie, że w tym środowisku nic nie zrobię, nie doczekam się żadnej pomocy. Tymczasem o cokolwiek poprosiłam - nikt nie odmówił. Sama zakasałam rękawy i pracowałam równo ze wszystkimi.

- Co to za prace wykonuje się obecnie poza budynkiem szkolnym?

- Ubikacje były na dworze - dzieci biegały tam w czasie deszczu, szczękały zębami w czasie mrozów. Od 13 lat marzyłam o ubikacjach z prawdziwego zdarzenia i o szatni. Proponowano mi zrobienie toalet przez dobudowanie małego, brzydkiego, prymitywnego budyneczku. Nie chciałam się

zgodzić. Obecnie Urząd Gminy postanowił wybudować hol na 76 m². Dzieci będą tam mogły spędzać przerwy, każde dziecko będzie miało swoją szafeczkę. Postanowiono też wykorzystać stary budynek - stodołę i w tej zabytkowej konstrukcji będzie świetlica. W środku wszystko w drewnie, stylowo zaprojektowane. Budynki nie będą psuły pięknej architektury 86-letniej szkoły.

W dalszym etapie część mieszkania będzie zaadaptowana na sale lekcyjne. Na mieszkanie wykorzysta się strych. Będziemy wówczas pracować na jedną zmianę, bo każda klasa będzie miała swoją salę. Dotychczas dzieci przychodzą o 7.15 do szkoły, bo 7.30 zaczynamy lekcje i nauka odbywa się do 16.15 na 2 zmiany. Ponieważ mamy jeszcze zajęcia dodatkowe - szkoła pracuje „na okrągło” do godziny 18.00.

Projekt przebudowy jest już zrobiony i stopniowo będzie realizowany. Z takim podejściem władz spotkałam się w mojej pracy na wsi po raz pierwszy. Traktuje się nas poważnie, nie zbywa byle czym.

- Poznałem w tej szkole wspaniałych nauczycieli, zorientowałem się jak przebiega ich praca. Jakie założenia postawiła sobie Pani jako dyrektor tego zespołu?

- Ułożyłam sama projekt tej szkoły, którą wielu nazywa autorską. Polega on na tym, że szkoła nie tylko przekazuje wiedzę, ale stara się zagospodarować czas małych dzieci i pomóc w kształtowaniu i rozwijaniu różnorodnych zainteresowań. Uważam, że na wsi są perły, które żal zmarnować. Są tu dzieci wybitnie uzdolnione w różnych dziedzinach. Chciałabym aby one przez uczestnictwo w różnych kołach zainteresowań nabrały pewności siebie. Często zetknęłam się z dyskryminacją dziecka wiejskiego. Są rzeczywiście różnice między dzieckiem miejskim i wiejskim, na niekorzyść tych ostatnich. Trzeba więc tutaj stworzyć takie warunki aby uwierzyły w siebie, aby odkryły swoje uzdolnienia, nie różniły się mową.

Kiedyś prowadziłam 3 zespoły taneczne i nie tylko nasze dzieci, ale i te, które już chodziły do klasy ósmej przychodziły na zajęcia. Zajmowaliśmy pierwsze miejsca na przeglądach wojewódzkich. Miałam wielką satysfakcję nie tylko z ich umiejętności tańca, ale z tego, że występowały śmiało przed szeroką publicznością, były pewne że ładnie wyglądają, że się podobają.

Nie mam już tyle siły aby prowadzić kółko taneczne, opiekuję się natomiast plastycznym. Można podziwiać na ścianach piękne obrazy naszych wychowanków, malowane z wielką wyobraźnią.

Obecnie dzieci uczą się od klasy pierwszej języka angielskiego. To jest wymóg czasu. Mówiono mi: Kto ci tu przyjdzie uczyć za te grosze?

Znalazłam wspaniałego człowieka, który to robi rzeczywiście za grosze. 95% dzieci chodzi na zajęcia, nawet te bardzo słabe. Biedne dzieci p. Ania uczy za darmo.

Co roku robimy Dzień Sportu. Mamy wspaniałych sportowców, bo np. p. Szczepaniak prowadzi zajęcia w sposób fachowy. Odbyła się już Olimpiada na stadionie w Mosinie z fajerwerkami, muzyką, kółkami olimpijskimi. Znaleźli się sponsorzy, nagrody rzeczowe i pieniądze. Olimpiady będą się odbywały co 3 lata. Zainicjowaliśmy to z naszą Radą Rodziców i zjednoczyliśmy wszystkie nasze szkoły: Dymaczewo, Nowinki, Krosno, Krosinko. Nasze dzieci wyróżniają się. Słyszę to również w „Jedynce”, gdzie uczą się dalej.

Nastawiliśmy się przede wszystkim na zwiedzanie najbliższej okolicy. Odwiedzamy wszystkie jeziora Parku Narodowego: Góreckie, Skrzynkę, Kociołek. Byliśmy w Kórniku, Rogalinie, Rogalinie, Woźnikach - gdzie jest piękny zabytkowy kościółek.

Kiedyś wyjeżdżaliśmy regularnie na basen do Śremu. Wzrosły jednak znacznie opłaty, tylko niewielu rodziców stać na nie, więc w tym roku z żalen zaniechaliśmy tych eskapad. Marzę aby gdzieś bliżej, np. w Mosinie był taki basen.

Gdy religia weszła do szkół uważałam, że nie powinna być gdzieś przyczepiona. U nas ma swoje miejsce, tak samo jak inne przedmioty. Pani katecheta ma swój kącik, pomoce dydaktyczne, gazetkę.

Od 13 lat p. Janusz Nowacki z Pałacu Kultury w Poznaniu przywozi nam fotografie. Chcę, aby dzieci zetknęły się z fotografią artystyczną. Wychowankowie wybierają najładniejsze, najbrzydsze, najciekawsze zdjęcie. Robią prace plastyczne w nawiązaniu do wystawy. P. Wolniewicz „zasponsorował” do tych zdjęć ładne ramki i szkło.

- Może obejrzymy teraz te albumy? Tam są pewnie zdjęcia z życia szkoły.

- Odwiedza nas szereg osób z zagranicy. Oto ksiądz polskiego pochodzenia, Kanadyjczyk na spotkaniu z dziećmi. Koresponduje stale z nami, opisuje jak przebiegają w Kanadzie święta religijne. Dzieci piszą do niego po angielsku wykorzystując to, czego się uczą. Korespondują też z dziećmi z jego szkoły. W czasie odwiedzin zapytał jakiego patrona ma szkoła? Naradzaliśmy się i obraliśmy jako patrona św. Józefa.

To jest zdjęcie z ubiegłego roku w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, gdzie byliśmy z wycieczką.

A oto gość z Holandii, który przywiózł zdjęcia swojej szkoły. Zauważyłam piękne ławki i wówczas dyrektor szkoły powiedział, że jeżeli się podobają, to je dostaniemy. Mamy te ergonomiczne ławki w Krosinku i Dymaczewie. Każde dziecko siedzi przy swoim stolczku, który można ustawiać na 3 wysokości. Prócz tego dostaliśmy od niego zabawki.

Oto wspaniała Rada Rodziców, której przewodniczącą jest od 9 lat p. Piątkowska wybierana jednogłośnie.

Tu są zdjęcia z Olimpiady zorganizowanej przez Radę Rodziców. Dalej widzimy różne zabawy: Gwiazdka, św. Mikołaj, Dzień Nauczyciela, Dzień Dziecka, przebierańcy, ognisko, baliki zimowe.

Zdjęcie p. Marciniaka, naszego muzyka, który na ażdej uroczystości wykazuje się swoją pracą.

Tu widzimy plenery malarskie w ramach zajęć Ogniska Pracy Pozaszkolnej, kółko teatralne, plastyczne, różne konkursy.

- A skąd to zdjęcie dzieci różnych ras, różnego koloru skóry?

- To angielski zespół wokalnie-muzyczny, który przyjechał do nas nieodpłatnie. Dzieci te pochodzą z różnych krajów na kuli ziemskiej. Nasze maluchy rozmawiały z nimi.

Oto wspólna wigilia. A to grono pedagogiczne z księdzem proboszczem.

Te zdjęcia z Kanady ukazały się w gazetkach szkolnych. To przybliży dzieciom świat.

Tu widzimy taniec towarzyski w wykonaniu dzieci - nie tylko folklor jest przypisany wsi. Wychowankowie jeździli również na turnieje tańca towarzyskiego.

A oto wycieczka do Biskupina.

- A te wycinki z gazet?

- To liczne artykuły o naszej szkole, które ukazały się w prasie: w Głosie Wielkopolskim, Ekspresie, Gazecie Pożnańskiej itd. itd.

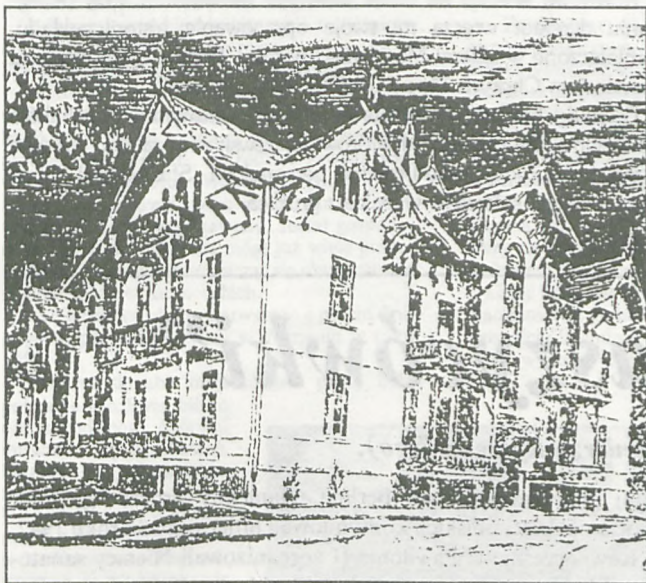
Cóż mogę jeszcze dodać? Grono nauczycieli jest wspaniałe. Mam szczęście do ludzi. Wszystkie moje panie studiują. Powołanie powołaniem - ale trzeba mieć to wyższe wykształcenie. Za 1,5 roku, jak dobrze pójdzie, moje marzenie o gronie z wyższym wykształceniem się spełni.

A ja, jako człowiek starej daty powiem tylko Szczęść Boże!

Z.M.

Odwiedzamy Szpital Przeciwgruźliczy „Staszycówka” w Ludwikowie.

Gabinet Dyrektora Szpitala, doktora nauk medycznych **Włodzimierza Ryszewskiego**, znajduje się w pięknym, stylowym „Pawilonie I”. Wielu mieszkańców naszej gminy zna wysoką sylwetkę i pogodną twarz doktora. Proszę aby opowiedział o swoich latach młodości.



- Jestem mieszkańcem Ziemi Wielkopolskiej, urodziłem się w Luboniu i tam spędziłem młode lata. Moja edukacja zaczęła się w czasie wojny. Wspaniałą nauczycielką, którą wspominam ze wzruszeniem, była św. p. Kuleczka. Uczyła mnie potajemnie w czasie okupacji matematyki, języka polskiego i historii. Szkoły podstawowej nie ukończyłem, bo w 46 roku zdałem od razu egzamin do Liceum im. Paderewskiego w Poznaniu. Tam złożyłem małą maturę. Potem z uwagi na ciężką sytuację materialną rodziny, rozpocząłem pracę jako kontysta w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, a następnie jako starszy księgowy w gminie Dopiewo. Równocześnie kontynuowałem naukę w Liceum im. św. Jana Kantego. W 52 roku zdawałem egzamin na Akademię Medyczną w Poznaniu i dostałem się na Wydział Lekarski „w pierwszym podejściu”. Studia ukończyłem w 57 roku.

- Widać z tego, że młodość Pańska nie była beztrudna, że ukończył Pan studia dzięki ciężkiej, rzetelnej pracy. A jak przebiegała potem Pańska „kariera” zawodowa?

- Po studiach rozpocząłem moją edukację asystencką w Zespole Państwowych Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Ściegnach k. Karpacza. Równocześnie pracowałem w szpitalu na oddziale chorób wewnętrznych w Cieplicach.

W 58 roku ożeniłem się i przenieśliśmy do Poznania, miejsca zamieszkania mojej żony. Tu rozpocząłem pracę w Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej, której dyrektorem był dr Jan Wiktorowicz. U niego pracowałem 3 lata.

W 61 roku z uwagi na brak łóżek dla chorych na gruźlicę - zwłaszcza z województwa poznańskiego - zostałem oddelegowany z kolegami do Sanatorium Przeciwgruźliczego w Torzynie i tam pracowałem do 65 roku. W tym czasie zapadła decyzja likwidacji sanatorium dziecięcego w Ludwikowie a ja zostałem skierowany celem przeprofilowania tego zakładu na oddział dla dorosłych. Początkowo pracowałem tu jeszcze z dziećmi razem z poprzednim dyrektorem p. Stanisławem Frąckowiakiem. Wspólnie uzgadnialiśmy co zmienić pod względem technicznym i w październiku 65 roku utworzyliśmy oddział dla dorosłych. Wskaźniki zachorowań na gruźlicę były w tym

czasie bardzo wysokie, przyjmowaliśmy chorych z czynną i rozległą gruźlicą płuc.

Pod koniec tego roku zostałem mianowany dyrektorem tegoż Sanatorium i cały czas pracuję jako dyrektor i ordynator w tym szpitalu. Przed dwoma laty, zarządzeniem wojewody Poznańskiego, Sanatorium zostało przemianowane na Szpital Przeciwgruźliczy „Staszycówka” w Ludwikowie.

- Z jakich okolic rekrutują się chorzy?

- Zarządzeniem Ministra Zdrowia szpital ma obowiązek przyjmowania chorych z województw kaliskiego, piłskiego, konińskiego i poznańskiego. Chorzy z terenu miasta i gminy Mosina wymagający diagnostyki i szybkiego leczenia szpitalnego są zawsze przyjmowani w pierwszej kolejności.

Od 1979 roku, ze względu na znaczny wzrost zachorowań na tzw. nieswoiste choroby płuc, w tym szczególnie przewlekłe zapalenia oskrzeli, utworzono specjalny oddział pulmonologiczny.

Pracujemy nadal głównie z chorymi dorosłymi ale mamy też 40-łóżkowy profilaktyczno-sanatoryjno-rehabilitacyjny oddział dziecięcy (3-15 lat). Mosińska Szkoła Specjalna obsługuje ten oddział.

- Jaką aparaturę i jaki personel posiada szpital?

- Szpital posiada doskonale zaplecze diagnostyczne, laboratorium na poziomie wojewódzkim. Oprócz pracowni bakteriologicznych, szpital dysponuje pracownią analityczną, biochemiczną, rentgenowską, ekg, czynnościową, kinezyterapii itd. Sanatorium posiada również aparaturę RP, na której wykonuje się badania profilaktyczne dla zakładów pracy i ludności z Mosiny i okolicy.

Dzieci korzystają z gimnastyki, z badań spirometrycznych wydolności oddechowej. Mgr Szczepaniak prowadzi kinezyterapię łącznie z całym zapleczem gimnastyki oddechowej.

Oddalenie od miasta sprawia, że mamy kłopoty z personelem, tym bardziej, że nie posiadamy zaplecza mieszkaniowego. Brakuje nam farmaceutów, laborantów, pracowników z wyższym wykształceniem z zakresu biologii, biochemii i analityki lekarskiej.

- Kto kieruje tutaj chorych i jak długo trwa leczenie?

- Przyjmujemy chorych na wnioski z poszczególnych poradni przeciwgruźliczych. Stanowimy zaplecze diagnostyczne dla niektórych szpitali tzw. „zozowskich”. Tym szpitalom służymy diagnostyką ew. przyjmujemy chorych, którzy wykazują zmiany płucne i prowadzimy leczenie specjalistyczne. Chorzy na gruźlicę przebywają u nas średnio 4 miesiące. Staramy się jednak utrzymać każdego chorego do czasu odprątkowania, jeżeli trzeba to nawet pół roku. Dzieci przyjmowane są na tych samych warunkach. Są to dzieci, których matki bądź ojcowie są chorzy, unikają więc w tym okresie kontaktów z nimi. Są też dzieci, które wymagają obserwacji profilaktycznej.

Szpital posiada 205 łóżek, rocznie przyjmujemy na leczenie 800-900 chorych.

- Czy liczba chorych na gruźlicę zmniejsza się?

- Od 4 lat wskaźniki zachorowań na gruźlicę są większe. Powodem jest częściowe niedożywienie, stresy (np. matek, które nie mogą uzyskać pracy). Część chorych pochodzi z tzw. „marginesu”, część to alkoholicy, część to ci co palą bardzo dużo papierosów, nie zdając sobie sprawy, że to wpływa na niewydolność oddechową i powstawanie nowotworów w płucach.

Od pewnego czasu zwiększyła się ilość młodszych chorych (20-30 lat). W ubiegłym roku zaobserwowałem duży napływ młodszych kobiet z dość rozległą gruźlicą. Na szczęście dzisiaj - jeżeli tylko pacjent jest zdyscyplinowany - to wyleczalność jest prawie 100-procentowa.

Są też chorzy, którzy nie chcą się leczyć, bo „muszą być w domu” lub „muszą iść do pracy”. Jednak prądkującego chorego nie wolno wysyłać do pracy, bo zamiast jednego będziemy mieli 10 chorych.

- Jak układa się współpraca Szpitala z gminą Mosina?

- Mamy własne studnie, ale nie ma gdzie wiercić nowych. Dzięki uprzejmości Rady i obecnego burmistrza otrzymaliśmy w ubiegłym roku 50 milionów złotych i przygotowaliśmy dokumentację na doprowadzenie nitki wody pitnej z Pożegowa do Ludwikowa. Na prace potrzebujemy ok. 200 milionów, które trudno zdobyć. Zatem uklon w stronę Rady Miejskiej aby chociaż w pewnej części partycypowała w tej sprawie.

Dodam jeszcze, że szpital, jedyny na terenie województwa poznańskiego został wyznaczony jako zaplecze na ostre choroby zakaźne w wypadku epidemii. Zakład będzie wówczas izolował tych chorych.

- Czy Robert Ryszewski, były komendant hufca w Mosinie, to Pański krewny?

- To mój syn. Ma 31 lat, skończył studia na UP na wydziale psychologii. Zamilowanie do harcerstwa to sprawa rodzinna. Już w 37 roku byłem harcerzem jako zuch, a przez cały okres powojenny należałem do 7 drużyny lubońskiej. Syn uprawia też turystykę, zwłaszcza górską.

Teraz pracuje jako kierownik sekcji statystyki medycznej i doku-

mentacji chorych. Zakład jest w całości skomputeryzowany, on jest administratorem tej sieci i nadzoruje jej działanie.

Dyrektor Ryszewski prowadzi mnie do komputera na swoim biurku. Obserwuję jak błyskawicznie może znaleźć dane o chorym który leczy się, bądź leczysię tu dawniej, a stanie chorych w poszczególnych salach. Pojawiają się dane o personelu. Odpowiednie wykresy pozwalają stwierdzić kto ma w tej chwili dyżur, jak będą się układały dyżury do końca roku, kiedy pracownik ma urlop itd. To co dawniej wymagało długich poszukiwań, wertowania dokumentacji, pojawia się na ekranie dosłownie w kilka sekund.

W dniu moich odwiedzin przyjechał właśnie pracownik z programem, który pozwoli skomputeryzować aptekę.

Rozmowa schodzi na dzieje dawnego Sanatorium. Przy pożegnaniu dyrektor wręcza mi swoje opracowanie historii zakładu, zamieszczone w „Ziemi Mosińskiej” w roku 1987 z okazji 60-lecia Sanatorium Chorych Płuc i Gruźlicy „Staszycówka”.

Dziękuję bardzo serdecznie w imieniu własnym i czytelników „Biuletynu Mosińskiego” doktorowi Ryszewskiemu za jego ciekawą wypowiedź. Życzę Jemu i całemu personelowi „Staszycówki” zdrowia i dalszych sukcesów w walce z gruźlicą.

Z.M.

Historia „Staszycówki”

(Wyjątki z artykułu dr Włodzimierza Ryszewskiego).

Urozmaicona konfiguracja terenu, duże i zwarte kompleksy leśne, liczne jeziora w pobliżu, a przede wszystkim korzystne warunki klimatyczne sprawiły, że już w okresie zaborów powstała w Poznaniu spółka grupująca bogatych kupców żydowskich, która w r. 1986 wzniosła budynek obecnego Pawilonu I.

Brakowało wówczas połączenia drogowego z Mosiną, zatem spółka postarała się o zezwolenie na wybudowanie drogi do Krosinka.

Duże znaczenie dla kurortu posiadał odcinek drogi kolejowej Puszczkowo-Ludwikowo wybudowany w latach 1910-11. Później, w okresie międzywojennym, w sezonie letnim, pociągi dojeżdżały do Ludwikowa 6 razy dziennie.

Po upadku Niemiec uzdrowisko kilkakrotnie zmieniał właściciela, aż wreszcie w 1925 roku został nim Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu. Przy końcu tegoż roku rozpoczęto prace mające na celu przebudowanie Pawilonu I dla potrzeb powstającego sanatorium przeciwgruźliczego dla dorosłych.

Pierwszym stałym dyrektorem był dr Marceł Staroniewicz, rodem z Podola. Studia medyczne skończył w Kijowie. Pracował w zakładzie od roku 1928 do 1936. Po nim zastępczo pełnił tę funkcję dr Władysław Jasińska, potem zaś na stanowisku ordynatora pozostawał dr Tadeusz Jagoszewski. Powołany do wojska przed ogłoszeniem mobilizacji uczestniczył w kampanii wrześniowej i zginął na polu chwały.

W dniu 7 stycznia 1927 r., po dokonaniu przybudowy budynku, nastąpiło uroczyste otwarcie Sanatorium. W tym czasie przyległy do Pawilonu I teren był zalesiony. W 1930 roku nastąpiło otwarcie Pawilonu II (kobiecego). W 1932 wybudowano tzw. „Szałas”, w których leczono chorych w miesiącach letnich, oddano też do użytku budynek stacji pomp, zakończono budowę elektrowni i budynku gospodarstwa pomocniczego, a w następnym roku budowę domu mieszkalnego.

W okresie międzywojennym Pawilon I mieścił 116 łóżek, a kobiecy 110 łóżek. Wyposażono zakład w aparat rentgenowski i konieczny sprzęt medyczny. Sanatorium posiadało małą salę operacyjną, w której dokonywano drobnych zabiegów.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Pawilonie I Niemcy zorganizowali zakład wychowawczo-wynaradawiający dla dziewczynek polskich w wieku 3 do 12 lat. Dzieci zostały wyselekcjonowane pod względem „rasowym”. Po ok. półrocznym pobycie

tutaj przewożono je do Berlina. Haniebny proces wynaradawiania dzieci polskich kontynuowali hitlerowcy do roku 1942.

Równocześnie w Pawilonie II zorganizowali Niemcy sanatorium dla płucno-chorych, a po likwidacji obozu dziecięcego w Pawilonie I leczono także gruźlicę kostno-stawową - oczywiście tylko Niemców.

Po wejściu wojsk radzieckich w styczniu 45 roku zorganizowano w Ludwikowie szpital wojskowy.

Pod koniec marca 1945 roku ZUS w Warszawie powierzył obowiązki administratora Seminarium w Ludwikowie Antoniemu Sniadnemu, który w okresie międzywojennym był referentem lecznictwa i kasjerem.

Z powodu przebytego głodu i nędzy szerzyła się gruźlica płuc. Stąd po przybyciu w sierpniu 46 roku do Ludwikowa dawnej ordynator dr Władysławy Jasińskiej powierzono jej funkcję dyrektora, a ZUS zdecydował, że będzie to zakład leczniczy dzieci chorych na gruźlicę płuc.

Sanatorium posiadało 190 łóżek i przyjmowało do leczenia dzieci do wieku 16 lat.

Wkrótce Sanatorium stało się filią Ośrodka Streptomycynowego przy Akademii Medycznej w Poznaniu, a dzięki licznej grupie znakomitych poznańskich lekarzy jak prof. K. Jonscher, O. Szczepski, R. Rafiński. B. Gładysz, J. Moll oraz ówczesnemu dyrektorowi dr med. Kazimierzowi Pęcherkowi Sanatorium stało się znaczącym ośrodkiem w walce z gruźlicą wśród dzieci, nie tylko na terenie Wielkopolski ale całego kraju.

Celem umożliwienia pobierania nauki przez dzieci przebywające przez kilka czy kilkanaście miesięcy w Sanatorium, zorganizowano pełnozakresową siedmioklasową szkołę podstawową. Ostatnim dyrektorem sanatorium dziecięcego był dr Stanisław Frąckowiak.

Z uwagi na wysokie wskaźniki chorobowości i zgony z powodu gruźlicy, przy bardzo niskich wskaźnikach gruźlicy dziecięcej, postanowiono Staszycówkę przeprofilować na sanatorium dla dorosłych. W tym celu dyrektor Wojewódzkiej Przzychodni Przeciwgruźliczej w Poznaniu, dr Jan Wiktorowicz zaangażował w 1965 roku dr Włodzimierza Ryszewskiego, który po dokonaniu niezbędnych prac remontowo-modernizacyjnych, dyktuje do dnia dzisiejszego.

Jesienny wieczór poetycko-muzyczny

W dniu 19 listopada br. w sali imprezowej Ośrodka Kultury i Sportu w Mosinie odbył się koncert pod takim tytułem. Wykonawcy - Kwartet Wiedeński oraz recytator Marek Fludra, zaprezentowali nastrojowy program. Muzyka kompozytorów związanych z Wiedniem oraz poezja pięknie recytowana przez Marka Fludrę sprawiła

uczestnikom wieczoru prawdziwą ucztę. Szczególnie podobał się Marsz turecki Mozarta na flet, Czardasz Montiego i Serenada Schuberta. Jednak największą niespodzianką sprawił słuchaczom Kwartet na bis, grając po wirtuozowsku melodię rumuńską Skowronek. Programowi artystycznemu sprzyjał wystrój sali imprezowej: spokojne, nastrojowe oświetlenie, jesiennie liście szeleszczące pod nogami. Powstała specyficzna atmosfera łącząca wykonawców ze słuchaczami. Były bisy, podziękowania, kwiaty. **B.J.**

Poznajemy Nadleśnictwo Konstantynowe

Budynki administracji Nadleśnictwa Konstantynowo znajdują się przy drodze wiodącej z Mosiny do Czempania, tuż przed wsią Pecna.

W skromnym gabinecie wita mnie nadleśniczy mgr. inż. Jerzy Okulicz-Kozaryn.

Pytam jakie losy rzuciły go w ten zakątek?

- Urodziłem się na Kresach Wschodnich - wspomina. Reprezentuję już trzecie pokolenie leśników w naszej rodzinie. Działania wojenne, przesiedlenia sprawiły, że rodzice zawędrowali w okolice Szamotuł. Wskutek ciężkiej pracy i trudów wojennych ojciec stracił zdrowie. Nie wrócił już do swojego zawodu, został gospodarzem-rolnikiem. Sam nie mógł już wiele pracować, więc pomagałem mu ucząc się równocześnie w gimnazjum w Szamotułach.

Studia rolniczo-leśne pierwszego a potem drugiego stopnia ukończyłem w Poznaniu w roku 1955.

Starłem się aby moje miejsce pracy było położone możliwie blisko domu rodziców, którymi musiałem się opiekować. Szczęśliwie otrzymałem zatrudnienie w Biurze Urządzeń Lasów w Poznaniu, a potem jako adiunkt w Nadleśnictwie Zbąszyn, wreszcie w Nadleśnictwie Porażyn.

W międzyczasie ożeniłem się. Żona Anna skończyła Akademię Rolniczą i pracowała w Instytucie Genetyki Roślin Polskiej Akademii Nauk.

W 1963 roku specjalna komisja interwencyjna Ministerstwa stwierdziła wielkie nadużycia w Nadleśnictwie Konstantynowo i w zaleceniach pokontrolnych nakazała m.in. zwolnienie wielu osób - zarówno leśniczych jak i pracowników administracji. Kiedy zaproponowano mi pracę w tym Nadleśnictwie wahałem się przez pewien czas, nie mam bowiem twardej natury, a zwalnianie ludzi to sprawa bardzo przykra. Przeważały jednak względy praktyczne: bliskość stacji kolejowej pozwalała żonie na kontynuowanie pracy.

- Jak sobie Pan poradził w tak trudnej sytuacji?

- Początki były rzeczywiście trudne. Trzeba było znaleźć nowych ludzi, wprowadzić dyscyplinę, porządek, usunąć nieprawidłowości. (Jednego leśniczego, przeznaczonego do zwolnienia, udało mi się szczęśliwie uratować).

Miałem skromną bazę. Napływ węgla sprawił, że nie było zapotrzebowania na drewno, które zabezpieczało przecież środki finansowe Nadleśnictwa. Powoli stan ulegał poprawie. W latach siedemdziesiątych zaczęliśmy sprowadzać robotników interwencyjnych. Trzeba było zapewnić im kwatery, bo tylko przy ich pomocy można było wykonać zadania ciężące na lasach, tzn. zabiegi pielęgnacyjne, kontynuowanie produkcji leśnej, utrzymywanie zasobów leśnych, pozyskiwanie drewna, odbudowanie powierzchni z okresu powojennego, zalesienie nieużytków porolnych.

W latach 70-tych pojawiła się w Polsce choroba polegająca na reorganizowaniu i tworzeniu wielkich jednostek. Począto łączyć nadleśnictwa. W ten sposób Nadleśnictwo Konstantynowo zostało powiększone o Nadleśnictwo Podłoziny. Dawniej miało 7 tys. ha, po reorganizacji 13 tys. ha. Przyłączone były ziemie były bardzo rozproszone, kompleksy leśne pod względem jakości i terenu

mocno odbiegały od dawnego Nadleśnictwa.

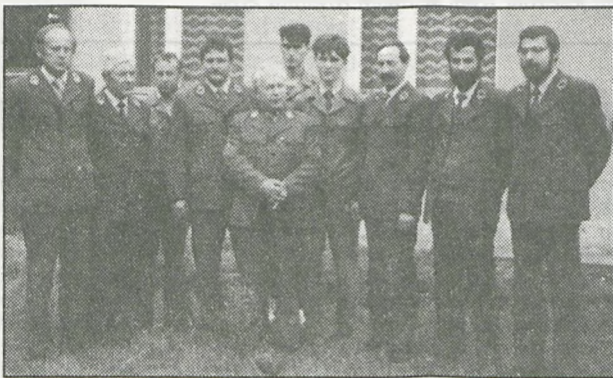
- Jakże ziemie zajmują Nadleśnictwo Konstantynowo?

- Znajdujemy się oczywiście pod względem geomorfologicznym w regionie pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, w subregionach Równiny Poznańskiej, Pagórków Słuszczewskich i Równiny Opalenickiej.

Wspominałem już, że Nadleśnictwo Konstantynowo ma powierzchnię 13 tys. ha. Położone jest na terenie 15 gmin, posiada 15 leśnictw.

Na terenie interesującej czytelników gminy Mosina lasy państwowe zajmują 5400 ha, obszary nieleśne 200 ha, własność prywatna (pod nadzorem Nadleśnictwa) 800 ha.

Część lasów na terenie gminy wchodzi w skład Nadleśnictwa Babki. Stanowi to razem 37,5% leśistości dla gminy. W porównaniu z leśistością kraju wynoszą 27% stan ten można uznać za dobry.



Jerzy Okulicz (w środku) z współpracownikami

Jeżeli w pytaniu był ukryty podtekst czy lasy nie zajmują gleb najlepszych to mogę Pana uspokoić, że w 57% są to gleby brunatne, 24% bielcowe. Czarne ziemie zajmują 16,5% a resztę murszowe i torfowe.

- Czy mógłby Pan wymienić drzewostany rosnące w Nadleśnictwie?

- Przeważa sosna 68% - na pozostałe iglaste przypada tylko 1%. Wśród liściastych na pierwszym miejscu jest brzoza - 9,5%, niewiele ustępuje jej dąb - 9%, olcha - 5%, pozostałe liściaste 7%.

Warto dodać, że lasy Nadleśnictwa dzielą się pod względem ochronności na grunty: wodochronne - 57%, gospodarcze 39%, uzdrowiskowe 2,5%, rezerwaty 1% no i masowego spoczynku.

Spośród 4 rezerwatów największą przestrzeń zajmuje rezerwat Krajkowo, tj. łęgów nadwarciańskich, kolonii czapli siewi, miejsc łęgowych rzadkich ptaków. Ochronie podlegają też drzewa pomniki przyrody - 69 szt.

- Co stanowi zagrożenie dla lasów Nadleśnictwa?

- Niestety przeszło 7 tys. ha lasów znajduje się w I strefie zagrożenia od szkód przemysłowych, 3 tysiące w II strefie zagrożenia.

Natomiast część kompleksów leśnych Nadleśnictwa położona jest w strefie „chronionego obszaru” jak np. ciąg rynnowo-ozowy Bukowsko-Słuszczewski, rynny jezior Lusowskiego, Niepruszczyńskiego, Strykowskiego. Wychodzą one już poza obszar gminy Mosina.

Lasy narażone są na szkody ze strony owadów, grzybów, wiatrów i pożarów. Wielkość szkód jest

różna w poszczególnych latach i zależna od zespołu różnych czynników. Nadleśnictwo zapobiega tym szkodom przez prognozowanie, a w przypadkach koniecznych przystępuje do aktywnego zwalczania biologicznego bądź chemicznego. W ostatnich latach nie mieliśmy poważnych szkód wyrządzonych przez szkodniki pierwotne. Nie ustrzegły się ich jednak Kościan, Pniewy i Oborniki.

- Jak przeprowadza się wyrąb drzew w Nadleśnictwie?

- Nadleśnictwo, na podstawie 10-letniego planu zagospodarowania lasu wykonuje niezbędne czynności pielęgnacyjne w drzewostanach młodych i prowadzi wyrąb w przeznaczonych do tego starszych drzewostanach. Dostarcza zatem społeczeństwu drewno potrzebne do przerobu przemysłowego i do opał. Lasy bowiem, poza tym, że spełniają rolę ochronną, są również lasami gospodarczymi. W czasie zabiegów pielęgnacyjnych pozyskuje się również trochę materiału drzewnego.

Rocznie dajemy dla gospodarki narodowej: w drodze czyszczenia (najmłodsze klasy wieku) - 90 m³, trzebieży pozytywnych (średnia klasa wieku) - 9400 m³, trzebieży negatywnych (starsza klasa wieku) - 3600 m³, przez zryby (drzewostany dojrzałe) - 17500 m³.

W ten sposób zdobywamy środki na utrzymanie Nadleśnictwa, jednak ze względu na niekorzystny układ klas wiekowych drzewostanów mamy spory deficyt. Pracując na nas inne nadleśnictwa, które mają większy areal drzewostanów do wyrębu i mogą pozyskać większą masę drewna, z której uzyskane środki przeznacza się na dofinansowanie prac gospodarczych, zabiegi pielęgnacyjne, odnowienie niektórych powierzchni. Nadleśnictwo uzyskuje ok. 1,5 miliarda dotacji z Regionalnej Dyrekcji, który zrzesza 24 jednostki o różnym wyniku finansowym.

- Jaki jest stan zwierzyny w lasach?

- Musimy doprowadzić do tego by zwierzyna występowała w przyrodzie jako nieodłączny komponent, a nie przynosiła strat. Obecnie my decydujemy o stanie zwierzyny i odstrzałach, nie ma oddziaływania czynników zewnętrznych.

Koła łowieckie dzierżawią poszczególne partie lasu - różna jest ich gospodarka. Większe skupiska zwierzyny obserwujemy w obwodzie Bieczyny, Tworzykowa k. Opalenicy, leśnictwa Woźniki i Dakowy Mokre.

Zwierzyna czyni często duże szkody nie tylko w gospodarce rolnej ale i leśnej - o czym społeczeństwo nie jest dostatecznie informowane.

W ostatnich 2 latach zwiększyło się znacznie kłusownictwo i to nie tylko przez zakładanie wyników. Obserwujemy dużą penetrację lasów przez ludzi posiadających broń gwintową. Nasze lasy leżą przy dobrych drogach. Ludzie z Poznania wysiadają z samochodów, wchodzą do lasów i strzelają do zwierzyny o każdej porze. Służba leśna niechętnie obchodzi teren w obawie o swoje życie.

- Jak Pan ocenia tegoroczną akcję „Czystego świata”?

- Z wielką satysfakcją stwierdzam, że gmina Mosina przeprowadziła tę akcję na terenie Nadleśnictwa najlepiej. Młodzież i część starszego społeczeństwa zebrała i wywoziła spore ilości śmieci leżących przy drogach. W pozostałych gminach ta akcja nie była prowadzona z takim rozmachem i tak dobrze zorganizowana.

Tym przyjemnym akcentem kończy się nasza rozmowa. Życzymy panu Nadleśniczemu i jego współpracownikom jak najmniej kłopotów i jak największej sukcesów.

Darż Bór!
Z.M.

JUBILEUSZ W ROGALINKU

21 listopada br. w audycji I programu PR „Poranne sygnały” dyrektor Centrum Animacji Kulturalnej nazwał Koła Gospodyń Wiejskich trwałym czynnikiem kulturotwórczym wsi i dodał, że często pojedynczy ludzie wielkiego serca tworzą ich działalność skupiając wokół siebie życie społeczne wsi. To właśnie można powiedzieć o Kole Gospodyń Wiejskich w Rogalinku, które obchodzi czterćwiecie istnienia. Jeśli jakieś stowarzyszenie ma dzisiaj 25 lat, to znaczy że wywodzi się z tzw. minionej epoki. A to wcale nie znaczy, że jego formuła się przeżyła i w nowej rzeczywistości nie może dalej dobrze pracować.

Inicjatorką zawiązania Koła była pani Bronisława Mytko, która skupiła wokół siebie grupę kobiet aktywnych, żeby zrobić coś wspólnie dla Rogalinka. Zrobić coś dla wsi znaczyło dla Koła Gospodyń: prowadzić kursy gotowania i szycia, organizować spotkania towarzyskie, uczestniczyć we wszystkich co dotyczyło życia wsi. Było to koło gospodyń młodych, o czym najlepiej świadczy fakt, że funkcję sekretarza pełni od początku do dzisiaj pani Danuta Kądziałak, kobieta jeszcze dziś w młodym wieku. Kolejną przewodniczącą, tym razem na wiele lat, została pani Helena Kmieciak która pracą dla środowiska zdo-

była tyle uznania, że z wyboru wsi został radną. Drugą osobą, która wieloletnim przewodnictwem stworzyła w Kole dobrą atmosferę i uzyskała duże sukcesy jest pani Kazimiera Zimnykował, obecna szefowa KGW.

To w rozmowie z nią dowiaduję się, jakie były ważniejsze dokonania w dwudziestopięciolecie: - kiedy zaczynała się era butli gazowych, przewodnicząca pani Kmieciak na początku lat 7-tych, w umowie z poznańską Gazownią, zapewniła gospodyniom piec gazowe i butle z gazem do nich. Był to najpiękniejszy prezent dla gospodyń. A później kolejne inicjatywy: współrealizacja idei przedszkola, budynek socjalny i podium na placu zabaw, zagospodarowanie świetlicy, w której gospodyniom brakowało jedynie kuchni. Toteż wygospodarowały miejsce i urządziły piękną kuchnię, dzięki której świetlica stanowi salę bankietową Rogalinka.

Przez minione 25 lat nie było na wsi inicjatywy realizowanej bez udziału tego Koła. Mają więc swój udział w „chodnikowaniu”, wodociągowaniu, telefonizacji wsi, założeniu wiat na przystankach PKS i placu zabaw. Obok walego wkładu w materialny rozwój wsi nie do przecenienia jest rola Koła w organizowaniu życia

towarzyskiego i kulturalnego Rogalinka. Do tradycyjnych imprez KGW należą: wielopokoleniowe spotkania z okazji Dnia Babci i Dziadka, dożynki, spotkania kolędowe przy choince i inne wynikające z potrzeb, które niesie życie. Jeśli połowa wsi może powiedzieć, że latała samolotem, jest to zasługa Koła, które zorganizowało przelot do Wrocławia. Wszystko to ma swój ślad w kronice, którą od początku prowadzi pani Jolanta Nowak. Pani Kazimiera Zimnykował podkreśla, że w czasie wielu lat przewodniczenia bardzo pomogły jej w pracy pani Zofia Kaczmerek i w ostatnich 4 latach pani Dorota Domagała. O poczynaniach Koła decyduje zarząd w składzie: przewodnicząca, jej dwie zastępczynie, sekretarz i skarbniczka. Na comiesięcznych spotkaniach całego Koła, zarząd uzgadnia z wszystkimi członkiniami plany dalszego działania. Całe Koło to aktualnie 40 pań. Spotkały się one w dniu 26 listopada br. o godz. 17.00 w swojej siedzibie, czyli świetlicy, na jubileuszowym przyjęciu z udziałem władz Rogalinka i Gminy, przy kawie, muzyce i wspomnieniach.

Do wszystkich życzeń dołączamy i nasze: wszystkiego najlepszego na kolejne 25-lecie dla całego Koła i każdej Pani z osobna.

T.K.

Sukcesy najmłodszych mosinian

Poznańskie ZOO i „Głos Wielkopolski”; w dniach 21-30 września br. zorganizowały jubileuszową dekadę Ogrodu, zamieszczając na łamach gazety zadania konkursowe: krzyżówki, diagramy, pytania.

Udział w imprezie wzięło 2500 dzieci. W tak licznie obsadzonej konkurencji mosińskie Przedszkole Nr 3 - Integracyjne - znalazło się wśród laureatów, o czym tak napisał „Głos Wlkp.”:

„W zbiorowym rozwiązywaniu zadań konkursowych najbardziej aktywny udział

wzięły dzieci ze Szkół Podstawowych Nr 6, 16, 21, 42, 59, 84, 85 i 88 oraz z Przedszkola Nr 3 w Mosinie. Również one mogą się uważać za zwycięzców konkursu.”

Proszę zauważyć, że są jedynym przedszkolem w gronie laureatów, i jedyną grupą spoza Poznania.

Do pokonania były dwa etapy - inscenizacja nt.: „Zwierzęta w ZOO i ochrona środowiska”

- odpowiedzi na pytania dotyczące zwierząt żyjących w ZOO i warunkach naturalnych.

Właściwe odpowiedzi dzieci z „trójki” umieściły na trzech namalowanych samodzielnie obrazkach (a malują pięknie) i wysłały gdzie należy.

We wtorek 25 października br. grupa laureatów z Mosiny, ze swoją panią Lucyną Sródecką, która z nimi nad konkursem pracowała, pojechała do nowego ZOO na Białej Górze w Poznaniu, gdzie w sali kominkowej odbyło się wręczenie nagród przy lodach, słodyczach i stosownych dla dzieci napojach.

T.K.

MAŁŻEŃSTWA ZAWARTE W M-CU PAŹDZIERNIKU 1994 R.

Konowałów Radosław i Przybytkowska Arleta; Kordylewski Mirosław i Ratajczak Dorota; Furmaniak Przemysław i Górna Izabela; Młynczak Mirosław i Giernacja Sylwia; Lun Tomasz i Szyrej Emilia; Rękoś Grzegorz i Kuczma Barbara; Krychowski Daniel i Witkowska Violeta; Osuch Marian i Szczepaniak Helena; Jankowski Jan i Jakubowska Anna; Mikołajczak Tomasz i Śnieżko Aldona; Stawny Jarosław i Bąk Hanna; Antkowiak Sławomir i Duszyńska Agnieszka; Kowalski Mariusz i Małyszka Aleksandra; Łbenda Norbert i Szuba Magdalena; Konieczny Arkadiusz i Mańkowska Anna.

ZGONY ZAREJESTROWANE W M-CU PAŹDZIERNIKU 1994 R.

1. Kubiacyk Ludwik - l. 86; Prifer Wojciech - l. 75; Bocian Antoni - l. 79; Pełczyńska Marianna - l. 83; Halaburda Jan - l. 75;
6. Krych Katarzyna - l. 88; Wieczorek Jan - l. 80; Dzierżyńska Ewa - l. 31; Baszyńska Pelagia - l. 84; Wojciechowski Franciszek - l. 83; Rozmiarek Alfons - l. 68; Olejniczak Jerzy - l. 51; Napierała Ryszard - l. 47; Jarmuszewicz Marianna - l. 77; Jasińska Wanda - l. 89; Gierczyk Franciszek - l. 76; Idaszak Stefan - l. 84;

WYKAZ DZIECI URODZONYCH W M-CU PAŹDZIERNIKU 1994 R.

1. Klawiter Wojciech; Tim Marta; Głucha Patrycja; Lewandowski Hubert; Łubiński Tomasz; Splisgard Bartosz; Woś Mikołaj; Panfil Klaudia; Lejman Mikołaj; Pawlikowska Klaudia; Piasecka Maria; Szymkowiak Anna; Kaszuba Rafał; Bródka Marcin; Bengier Dawid; Wróbel Krzysztof; Nowak Marcin; Wojnowska Joanna; Flaczyk Marcin; Nawrocki Krystian

Dyżur Radnej: Elżbieta Olszak

Radna z Okręgu Nr 1, obejmującego ulice: Garbarska, Kościelna, Kościuszki, Krotowskiego, Niezłomnych, Poznańska, Plac 20 Października, Spokojna, Tylna, Szkolna i Wąska.

Pełni dyżury w środy od godz. 16.00-17.00

w salce radnego:
wejście boczne Urzędu Gminy
Od ulicy Poznańskiej.
Zainteresowanych
mieszkańców zapraszamy.

U w a g a:

Czytelnicy Biuletynu mogą kierować korespondencję na adres:
Zbigniew Miczek - 62-050
Mosina, ul. Kilińskiego 1.
Rozpatrywane będą jedynie listy podpisane, z dołączonym adresem autora i ew. numerem telefonu.

SPECJALISTYCZNY GABINET LEKARSKI

Mosina, ul. Leszczyńska 64

laryngolog lek. med. Jacek Gracz
specjalista laryngolog
wtorki 17.30-18.30
piątki 17.30-18.30

internista
i reumatolog EKG lek. med. Zbigniew Nelke
specjalista
chorób wewnętrznych
i reumatologii
poniedz. 16.00-17.00
czwartki 16.00-17.00

chirurg lek. med. Krzysztof Smusz-
kiewicz
specjalista chirurgii ogólnej
wtorki 16.00-17.00
piątki 16.00-17.00

Porady i leczenie chorób:

piersi, tarczycy, przelyku, żołądka, dwunast-
nicy, wątroby, pęcherzyka żółciowego, trzu-
stki, odbytu, tętnic i żył, ran, oparzeń,
zakażeń ropnych, owrzodzeń żylakowych,
urazów kończyn.

Zabiegi:

usuwanie guzków skórnych, kaszaków, tłū-
szczaków, znamion barwnikowych, ciał ob-
cych, wrastających paznokci.

EL-DEK sp. c.

Mosina ul. Reja 14

tel. 132-135

133-886

 ***poleca usługi
z zakresu robót
elektrycznych***

- ◆ **przyłącza**
- ◆ **- instalacje zewnętrzne
i wewnętrzne**
- ◆ **- domofony**
- ◆ **- automatyka**
- oraz**
- ◆ **wszelkie remonty z zakresu
robót elektrycznych.**

**Zlecenia wykonujemy
starannie i terminowo**

Ceny bardzo konkurencyjne

Specjalista PEDIATRA

Lek. med.

ANNA

SOKOŁOWSKA-ZIĘTEK

Mosina Pl. 20 Października 9

**Gabinet czynny:
w poniedziałki
od godz. 16.30-17.30
wizyty domowe
lub w gabinecie
- tel. 0-667-23601**

4R

AGENCJA "RENOMA"

62- 050 Mosina
ul. Gałczyńskiego 4
(061) 132 153

mgr Józef Piłśniak

Agencja Pośrednictwa

„RENOMA”

obróć nieruchomości
oraz

obsługa notarialna

BMZ STELMASZYK
Mosina ul. Farbiarska 4

***Sklep oferuje
za gotówkę
i na raty
BEZ ŻYRANTÓW***

- włoskie pralki i lodówki firmy „ARDO”
- inny sprzęt gospodarstwa domowego
- telewizory, magnetowidy, odtwarzacze
- radia, wieże
- anteny TV i satelitarne
- piece elektryczne c.o. firmy „MORIEL”, sterowanie elektroniczne
- gwarancja 24 m-ce w cenie producenta
- komputery IBM
- programy dot. księgowości, magazynu i inne

Przy zakupie na raty bezpłatny dowóz sprzętu do klienta następnego dnia

Wystawiamy faktury VAT

Tel. 136-121

Sklep z Artykułami Instalacji Sanitarnej

Mosina, ul. Reymonta 4
(dawna Świerczewskiego)
tel. 132-680

***poleca
po umiarkowanych cenach:***

- wanny, zlewozmywaki, umywalki,
- kabiny natryskowe,
- kompakty w.c.,
- miski ustępowe, brodziki, baterie
- dolnopluki, deski sedesowe, wylewki, komplety łazienkowe
- sitka natryskowe, syfony, głowiczki, perlatory, filtry do wody,
- uszczelki oraz inne art. instalacji wodnej.
- płytki ceramiczne

**Na terenie Mosiny
towar dowozimy
własnym transportem.**

**Zapraszamy
od poniedziałku do soboty
godz. 9.00 - 18.00.
Życzymy udanych zakupów.**

***Sklep oferuje
za gotówkę
i na raty
BEZ ŻYRANTÓW***

P. H.

Oferuje: AGROL

- ☞ części do ciągników i maszyn rolniczych
- ☞ łożyska, paski klinowe, elektrody, opony, sznupek
- ☞ akcesoria samochodowe

Mosina, ul. Budzyńska 10
tel. 132-923

w części „Supersamu” przy restauracji „Morena”

**Zapraszamy od pon.-pt. 8.00-16.00
w soboty 9.00-13.00**

FOTOPLASTYKA

MOSINA, ul. SZOSA POZNAŃSKA 2, tel. 132-834
oferujemy 25 modeli aparatów fotograficznych,
filmy, lampy błyskowe.

UWAGA!

Pełen automat za 880.000,-

- bardzo dobry obiektyw HYBIRO GLASS
- automatyczny przesuw filmu
- automatyczne zwijanie filmu po ostatnim zdjęciu
- szybkie chwytywanie filmu
- automatyczne włączanie lampy błyskowej
- automatyczne wyłączanie aparatu w przypadku nieużywania ponad 1 min.

ZAPRASZAMY od 9.00 - 17.00

OKNA DACHOWE

o wymiarach

400 x 500 mm

500 x 600 mm

POLECA:

ZAKŁAD BLACHARSKI

JERZY TOBUS

ul. WODNA 109

62-050 MOSINA

WYRÓB I SPRZEDAŻ

OKNA I DRZWI z PCV BOAZERIE PLASTIKOWE

**PPUH
DEPAW**

**62-040 Puszczykowo,
ul. Poznańska 73,
tel. 133-986**

GABINET PRYWATNY

Lek. med. Alfred Hess

specjalista chorób skóry i wenerycznych

Przyjmuje w czwartki w godz. 16.00 - 17.00

w budynku (nowego) Ośrodka Zdrowia

w Mosinie ul. Dworcowa 3, pok. 106

tel. 132-411, 132-427,

(0-61)23-01-63 (domowy)

**Leczenie chorób skóry,
włosów i paznokci.**

Bezbolesne usówanie brodawek.

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

PSYCHIATRA

lek. med. Katarzyna MAZUREK

Przyjmuje: Mosina,

PL. 20 Października 9

środy w godz. 17.00 - 19.00

tel. 136-101

Modne Krawiectwo

**Wykonuje
usługi skórzane:**

- ▲ przeróbki płaszczy
na modne kurtki
- ▲ spódnice - szorty
- ▲ torebki

**Bogusława Szawala
Komorniki, ul. Fabianowska 9**

Ogłoszenia drobne

**Poszukuję mieszkania
lub pokoju do wynajęcia
(łazienka, kuchnia).
Tel. 668-288**

ODSTĄPIĘ działkę rekreacyjną. Ogródki działkowe „Pod lasem”
w Mosinie, tel. 136-300.

UDZIELAM indywidualnej korepetycji z matematyki a zakresie
szkoły średniej. - Z. Miczko, Kilińskiego 1, tel. 132-270.

SPRZEDAM jamniki - szczenięta rasowe. Tel. 132-645.

SPRZEDAM maszynę do pisania walizkową. Tel. 132-645.

POSZUKUJĘ mieszkania, 2 pokoje + łazienka (może być w za-
mian za opiekę nad osobą starszą). Elżbieta Kaźmierczak, Rogali-
nek, ul. Sikorskiego 106, 62-022 p-ta Świątniki.



Zakład Poligraficzny

Comp - Druk

Tel. (0-61) 657-656
Poznań

wykonuje usługi w zakresie:

- ★ komputerowego składu, łamania i opracowywania:
 - wydawnictw
 - czasopism
 - informatorów
 - biuletynów
- ★ montażu offsetowego
- ★ druku offsetowego do formatu A-3

Ceny negocjowane

NAJTAŃSZE NAPRAWY

◆ Lodówek

◆ Zamrażarek

ARCTIC-SERVICE

Adam SZAWALA

ul. Fabianowska 9,

62-052 KOMORNIKI



137-679

Naprawa w domu Klienta

Bezpłatny dojazd

SPECJALISTYCZNE GABINETY LEKARSKIE

Mosina, ul. Śremska 14
(budynek starego Ośrodka Zdrowia)

Informacja tel. 136-206

INTERNISTA	- lek. med. Zbigniew Andrusiak	pon. 16.00 do 18.00
EKG	specjalista chorób wewn.	środa 9.00 do 10.00 czwartek 16.00 do 17.00
OKULISTA	- lek. med. Ewa Ginelli lek. okulista	wtorek 17.00 do 18.00 piątek 17.00 do 18.00
DERMATOLOG	- lek. med. Małgorzata Kopaczyńska specjalista dermatolog	czwartek 17.00 do 18.00
UROLOG	- dr med. Maciej Strzyżowski specjalista urolog	wtorek 15.00 do 16.00
LARYNGOLOG	- lek. med. Stanisław Trąpczyński specjalista laryngolog	pon. 17.00 do 18.00 środa 17.00 do 18.00
CHIRURG	- lek. med. Piotr Kopaczyński specjalista chirurg	środa 17.30 do 18.30 (po uprzedniej rejestracji telefonicznej)
GINEKOLOG	- lek. med. Jacek Nowakowski specjalista ginekolog	wtorek 17.00 do 18.00 piątek 17.00 do 18.00

- Aparaty fotograficzne - filmy

- Sprzęt RTV

- Gry telewizyjne

- Zegarki CASIO



ZABAWKI

w tym klocki LEGO

**Modele samolotów
do sklejania
poleca**

**Sklep
przy ul. Topolowej
vis a vis/ Internatu**

Ogłaszaj się w
**„Biuletynie
Mosińskim”**